Nr. 194. **Dziś 8 stron.** Sobota, dnia 22 Sierpnia 1936 roku. Cena 10 gr. Rok XXXI

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z przesyłką pocztową 2.50 zł. Dla odbierających pismo na miejscu 2 złote. Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 61206.

Sklep „Gońca Częstochowskiego", ul. Panny Marji 26.—Telefon nr. 2050.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA Częstochowa, Najśw. Marji P. 52. Tel. 2245. Skrz. p. 45.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od godz. 10—3 po poł. Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 50 gr. W tekście i nadesłane 40 gr., za tekstem 30 gr. Drobne ogłoszenia wiersz napisowy 25 gr., każdy dalszy wyraz po 15 gr. Najtańsze ogł. drobne zł. 1.50. Ogłoszenia zamiejscowe i matrymonjalne 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. W numerach świątecznych i niedzielnych ceny o 25 procent droższe. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, cyfrowe i bilansowe o 50 proc. droższe.

Po powrocie gen. Gamelin

WYNIK PODRÓŻY W ŚWIETLE FRANCUSKIEM.

Paryż. — Generał Gamelin przybył do Paryża, witany na dworcu przez polskiego charge d'affaires Frankowskiego oraz cały sztab generalny francuski. Generalissimus wojsk francuskich odmówił udzielenia deklaracji licznie zebranym przedstawicielom prasy, ograniczając się do oświadczenia, że „odbył piękną podróż".

Prasa jednak obfituje w komentarze wszelkiego rodzaju. Naogół różnią się one znacznie od tych, jakie ukazały się w dziennikach w toku pobytu generała Gamelin w Polsce. Ton artykułów jest bardziej wstrzemięźliwy, poniekąd nawet chłodny.

„Paris Soir" pisze: „Generał Gamelin oświadczył odrazu, że jest zadowolony ze swej podróży, ale sens słów tych wymaga sprecyzowania. Dążąc do zbliżenia z Polską, Francja miała na widoku podwójny cel: odwrócić Warszawę od jej polityki bilateralnej z Berlinem i zmniejszyć wrogie nastroje w stolicy polskiej wobec Moskwy. W każdym razie podróż polska szefa francuskiego sztabu generalnego stanowi początek pożyteczny. Układy wojskowe i współpraca obu armji nabrały nowego życia".

Szczególnie doniosły jest artykuł „Paris Midi". Po zobrazowaniu genezy sojuszu polsko - francuskiego i wyliczeniu peryetji politycznych lat 1926, 1928, 1932, 1934 — dziennik francuski przechodzi do analizy stosunków dzisiejszych.

„Dziś — pisze „Paris Midi", — gdy Francja wysyła do Polski gen. Gamelina, Warszawa wykazuje skłonność do wysłuchania nas, ale co innego jest wysłuchać, a co innego pójść razem. Dużo rzeczy znamiennych można było obserwować podczas pobytu szefa wojsk francuskich w Polsce. Dzienniki, które owacyjnie witały gościa francuskiego, atakowały gwałtownie akcję Moskwy. Znamienne jest, że wódz polski jest frankofilem, a polityka zagraniczna czyni dalej ustępstwa Berlinowi, podczas gdy opinja publiczna jest całkowicie po stronie Francji. Polityka polska stanowi coś (une quantite) zupełnie różnego od francuskiej. Zrozumiał to generał Gamelin. To też żadnego układu nie przywiózł z Warszawy, nie starał się nawet zgłębić problematów politycznych. Pokazał ludności polskiej uniform żołnierza francuskiego, przedyskutował sprawę bezpieczeństwa i obrony i uzyskał obietnicę bliskiej wizyty w Paryżu swego kolegi polskiego".

„Nie wrócimy już zapewne do związku z roku 1921, ponieważ polityka nasza niepokoi Warszawę bez względu na to, czy spoglądamy w stronę Moskwy czy Berlina; w każdym wypadku, gdy poszukujemy aljantów gdzieindziej, niż w Warszawie. Jednakże Polska potrzebuje silnej Francji i pod tym względem najlepszym naszym ambasadorem w Warszawie jest armja francuska".

Ciekawe jeszcze artykuły zamieszczają „Information", pióra swego redaktora naczelnego. „Republique", „Liberte" i inne.

„Temps" podaje wiadomość „Kurjera Warszawskiego" o przyszłej podróży do Polski szefa sztabu wojsk rumuńskich, tudzież o dacie przyjazdu do Paryża generała Rydza-Śmigłego.

55 tysięcy ofiar wojny domowej

Paryż. — Korespondent madrycki „Excelsior" podaje: Według oficjalnej statystyki, liczba ofiar wojny domowej w ciągu 4-ch ostatnich tygodni wynosi 55 tys. osób, z czego 30 tys. po stronie powstańców. Liczba ta obejmuje 2,000 rozstrzelanych w Badajoz i 1,000 w Merida.

Według słów uchodźcy z Ternuel, powstańcy rozstrzelali w tej prowincji przeszło 1,000 zwolenników rządu.

Min. Kasprzycki wśród Łemków.

W czasie zjazdu górskiego, odbywającego się w Sanoku, zorganizowano dożynki łemkowskie. Delegacja Łemków wręczyła protektorowi zjazdu górskiego ministrowi Spraw Wojskowych gen. dyw. Tadeuszowi Zbigniewowi Kasprzyckiemu symboliczny wieniec ze zbóż w kształcie orła, oraz chleb i miód. Zdjęcie nasze przedstawia moment wręczania przez przedstawicieli Łemków w strojach ludowych p. min. Kasprzyckiemu darów Łemkowszczyzny.

Powstańcy maszerują od południa na Madryt

Londyn. — Według doniesień „Daily Telegraphu" z Gibraltaru, gen. Franco liczy się z zajęciem San Sebastian przez wojska powstańcze już w dniach najbliższych. Po zdobyciu tego miasta zwolnione zostaną zajęte obecnie na północnem wybrzeżu okręty wojenne powstańców, które będą mogły być następnie użyte do wsparcia ataku powstańców na Malagę ze strony morza.

Rząd madrycki wysłał ostatnio ze stolicy dalsze oddziały czerwone, celem powstrzymania marszu wojsk gen. Franco na Madryt ze strony południowej. — W środę dochodziło jedynie do mniejszych utarczek między czerwonymi a białymi, którzy powoli kontynuują swój marsz w kierunku północnym.

Wojska generała powstańczego Barela, które od strony Malagi posuwają się w kierunku na Madryt, zostały zaatakowane przez czerwonych między Almogia (16 klm. na północny zachód od Malagi) a Villanuova (32 km. na północny wschód od Malagi). Ataku dokonały samoloty czerwonych, którzy nadto posługiwali się również minami wybuchowemi.

Londyn. — Reuter donosi z Lizbony, iż wedle otrzymanych tam wiadomości powstańcy przygotowują wielką ofenzywę na froncie Guadarrama.

Grupa południowa posuwa się w kierunku rzeki Tag, celem obsadzenia silnych pozycyj w prowincji Toledo.

Po stronie powstańców zwracają uwagę oddziały legji cudzoziemskiej, mające skrzyżowane piszczele na sztandarach i śpiewające „hymn śmierci".

Prasa portugalska podkreśla niezwykle zacięty charakter wojny domowej w Hiszpanji, przewidując, iż pociągnie ona za sobą około 250,000 ofiar ludzkich.

Gibraltar. — Korespondent Reutera dowiaduje się z dobrego źródła, że gen. Mola zadepeszował do gen. Queipo de Llano, aby nie wysyłał mu więcej wojsk z Sewilli, gdyż posiada dostateczne siły, które umożliwią mu otoczenie Madrytu w ciągu jednego tygodnia.

Radjostacja powstańcza w Jaca podaje, że wojska gen. Franco zajęły ubiegłej nocy Albuquerque i Alivenda, położone w pobliżu wybrzeży Portugalji.

ZATOPIENIE CZERWONEJ ŁODZI PODWODNEJ.

Paryż. — Havas donosi z Kadyksu, iż samolot bojowy wojsk powstańczych zbombardował w środę wieczorem łódź podwodną wojsk czerwonych. Łódź podwodna wraz z załogą poszła na dno.

POWSTAŃCY NA MAJORCE.

Madryt. — Brak tu w dalszym ciągu wiadomości o operacjach kapitana Bayo na Majorce, gdzie, jak się zdaje, powstańcy trzymają się dobrze.

DOTĄD POLEGŁO 11 GENERAŁÓW POWSTAŃCZYCH.

Lizbona. — Prasa tutejsza publikuje listę poległych w ciągu ostatnich 4 tygodni generałów powstańczych. Według tej listy dwaj generałowie zginęli w nieszczęśliwych wypadkach, trzej dalsi straceni zostali na podstawie wyroków sądów wojennych, sześciu poległo w walkach lub zostało rozstrzelanych po poddaniu się.

18-tu generałów znajduje się obecnie w niewoli wojsk czerwonych, z tego 12 w Madrycie. Przed sądem wojennym w Madrycie toczy się obecnie 273 rozpraw przeciw powstańcom.

Odcięcie Irunu i San Sebastian od Francji

Paryż. — Czerwony Irun, którego obroną dowodzi francuski oficer rezerwy na czele komunistycznej milicji sprzymierzonej z miejscowymi nacjonalistami baskijskimi, nie został do czwartku wieczorem zdobyty przez powstańców. Awangardy wojsk z Navarry, które jak o tem donosiliśmy, dotarły wczoraj do przedmieść Irunu, wycofały się wieczorem w okoliczne wzgórza, skąd przez cały dzień w czwartek ostrzeliwały miasto.

Nie ulega obecnie wątpliwości, że powstańcy, atakując na tym odcinku, otrzymali rozkazy działania z największą ostrożnością. Dowództwo w Burgos dąży mianowicie do zmuszenia Irunu i San Sebastian do poddania się i liczy w tym względzie na ujawniające się istotnie rozdźwięki pomiędzy elementami skrajnie lewicowemi a Baskami, którzy walczą jedynie dla tego, że komuniści i socjaliści obiecali uznać ich niezależność.

Z tego też powodu powstańcze okręty wojenne, mogące dosłownie zrównać z ziemią oba miasta na wybrzeżu Baskijskiem, ograniczyły się do bombardowania fortyfikacyj, koszar i punktów zbornych milicji.

Według informacyj, otrzymanych z pogranicza francuskiego, sytuacja w Irunie i San Sebastian jest od 48 godzin tego rodzaju, że w razie szturmu powstańców, obrona ich stałaby się beznadziejna.

Pewne szczegóły zdają się wskazywać, że powstańcy, którzy otrzymali poważne posiłki z Burgos, koncentrują główną akcję raczej w kierunku zupełnego odcięcia czerwonych od Francji, niż w kierunku bezpośredniego ataku, w którego rezultacie oba miasta mogłyby ulec kompletnej ruinie.

Napływające tu informacje z innych odcinków walk nie mówią o żadnych donioślejszych zmianach.

„Wolno używać gazów"

tak orzekli angielscy prawnicy.

Londyn. — „Evening Standard" donosi że rzeczoznawcy prawa międzynarodowego powołani przez rząd angielski zbadali z punktu widzenia prawa międzynarodowego kwestję użycia gazów trujących przez rząd hiszpański. Rzeczoznawcy ci mieli przyjść do wniosku, że nie zachodzi tu żadne pogwałcenie konwencji genewskiej, gdyż konwencja ta dotyczy jedynie użycia gazów trujących w wojnie prowadzonej przez dwa narody, zupełnie zaś pomija milczeniem wypadki wojny domowej.

A GAZY SĄ TEŻ ANGIELSKIE.

Londyn. — Jeden z przywódców powstańczych gen. Queipo de Llano, oświadczył w przemówieniu radjowem transmitowanem przez radjostację sewilską, że użyte przez madryckie wojska rządowe pociski gazowe są pochodzenia angielskiego. Kilka tych bomb znajduje się na jego biurku, tak że każdy może przekonać się o ścisłości jego twierdzeń. Dzienniki londyńskie zamieszczają w związku z tem komunikat „Reutera", według którego rząd hiszpański nabył pewną ilość pocisków gazowych od Anglji zaraz po ukończeniu wojny światowej.

Studenci egipscy w Warszawie.

Do Warszawy przybyła wycieczka około 100 studentów i profesorów egipskich, której celem jest zwiedzenie Polski. Egzotycznych gości podejmował Instytut Wschodni w Warszawie. Po zwiedzeniu stolicy studenci egipscy wracają do swego kraju. Na zdjęciu naszym grupa młodych egipcjan w narodowych fezach.

Wina starych twórców bolszewizmu

ma być okupiona śmiercią?

PROCES ZINOWJEWA, KAMIENIEWA i 14-tu TROCKISTÓW. O UDZIAŁ W SPISKU NA ŻYCIE STALINA.

Ryga. — Z Moskwy donoszą: Rozpoczął się sensacyjny proces 16 członków opozycyjnego centrum trockistów. Po wprowadzeniu oskarżonych na salę i załatwieniu wstępnych formalności, odczytano obszerny akt oskarżenia, zawierający sensacyjne dane o działalności terorystycznej trockistów w różnych częściach Z.S.S.R. Jak wynika z aktu oskarżenia, organizacja trockistów posiadała rozgałęzienią w całym szeregu republik narodowościowych, zwłaszcza zaś na Ukrainie i na Kaukazie. W Tyflisie, Baku i Erywaniu istniały zakonspirowane organizacje opozycjonistów, wspomaganych przez niektórych wybitnych funkcjonarjuszy partyjnych, jak np. przez sekretarza generalnego komunistycznej partji Armenji Handżiana, który przed miesiącem popełnił samobójstwo.

Akt oskarżenia cytuje kilka listów Trockiego do jego zwolenników w Sowietach. W jednym z tych listów, nadesłanych do Zinowjewa, Trocki zaleca przedewszystkiem zabić Stalina, marszałka Woroszyłowa i Kaganowicza. W innym liście Trocki jakoby zapewnił opozycjonistom, w razie niepowodzenia ich akcji, schronienie w Niemczech. Według planów spiskowców oprócz Stalina, Woroszyłowa i Kaganowicza ofiarami zamachów terorystycznych mieli stać się Ordżonikidze oraz Postyszew i Kosior na Ukrainie. Według cytowanych przez akt oskarżenia listów, Trocki miał polecać dokonanie zamachu na Stalina podczas obrad 7-go kongresu Sowietów, który, jak wiadomo, odbywał się w lutym r.b. W dalszym ciągu akt oskarżenia stwierdza na podstawie zeznań oskarżonych Olberga i Bermana-Jurina, iż otrzymali oni paszporty od urzędników niemieckiej policji politycznej i na podstawie tych paszportów wyjechali do Moskwy. Olberg zeznał poza tem, że znaleziony przy nim rewolwer, przy pomocy którego miał dokonać zamachu na Stalina, otrzymał od jednego z urzędników Gestapo w Berlinie. W końcu akt oskarżenia stwierdza, że poza procesem 16 trockistów z Zinowjewem i Kamieniewem na czele, odbędzie się kilka procesów innych grup opozycjonistów, oskarżonych o współudział w spisku przeciwko Stalinowi.

AMBASADOR RZESZY PROTESTUJE.

Berlin. — Ogłoszenie aktu oskarżenia w sprawie 16 trockistów w Moskwie wywołało w niemieckich kołach politycznych niezwykłe podniecenie. Według obiegających pogłosek ambasador niemiecki w Moskwie ma zgłosić protest przeciwko zarzutom zawartym w akcie oskarżenia.

ALE ONI SIĘ PRZYZNAJĄ.

Moskwa. — Agencja Tass komunikuje: Wszyscy oskarżeni zrzekli się obrony przez adwokatów.

Po odczytaniu aktu oskarżenia wszyscy oskarżeni przyznali się do zarzucanej im winy z wyjątkiem Iwana Smirnowa i Holcmana, którzy, potwierdzając swój udział w organizacjach terorystycznych oraz fakt otrzymywania instrukcji od Trockiego w sprawie aktów teroru, zaprzeczają jakoby brali bezpośredni udział w praktycznem przygotowaniu zamachów terorystycznych.

Moskwa. — Osk. Mraczkowskij zeznaje, iż w r. 1931 osk. Smirnow na podstawie dyrektyw Trockiego z Berlina, przystąpił do akcji, mającej na celu przygotowywanie zamachów terorystycznych przeciwko wybitnym komunistom i członkom rządu sowieckiego, a przedewszystkiem przeciwko Stalinowi, Woroszyłowi i Kaganowiczowi. W r. 1934 powstały w Moskwie tajne grupy terorystów. W lecie 1934 r. Mraczkowskij spotkał Kamieniewa, który wyrażał swe niezadowolenie z powodu zbyt wolnego tempa przygotowań do aktów terorystycznych oraz oświadczył, iż Bakajew zamierza zamordować w Leningradzie Kirowa.

Osk. Zinowiew, zapytany przez prokuratora Wyszyńskiego, potwierdza powyższe oświadczenie, mówiąc: „My zabiliśmy Kirowa".

Osk. Bakajew, zapytany przez prokuratora, potwierdza powyższe zeznania.

W lecie 1934 r. po konferencji w mieszkaniu Kamieniewa, w której wziął udział Zinowiew i inni oskarżeni, zdecydowano przyśpieszyć zamach na Stalina i Kirowa. Bakajew wyjechał do Leningradu, aby sprawdzić przygotowania do zabójstwa Kirowa. W Leningradzie Bakajew spotyka się z Nikołajewem. Wówczas ustalono, iż Nikołajew zabije Kirowa.

Osk. Reingold opowiada o powstaniu nowego bloku zwolenników Trockiego i Zinowiewa. Członkowie bloku podkreślali konieczność stosowania aktów teroru. Zinowiew oświadczył w swoim czasie Reingoldowi: „Niema żadnej innej drogi dojścia do władzy tylko zabójstwo".

Na zapytanie prokuratora Zinowiew przyznaje się, iż plan jego polegał rzeczywiście na tem, iż zewnętrznie zamierzał on deklarować całkowitą lojalność i oddanie dla partji, ale jednocześnie przygotowywać zamachy. Zinowiew przyznaje się, iż liczył na to, że po wykonaniu szeregu zamachów terorystycznych dojdzie do władzy.

Osk. Reingold zeznaje następnie, iż przywódcy grupy trockistowsko-zinowjewowskiej zamierzali zgładzić tych, którzy wykonywali z ich polecenia zamachy terorystyczne. Miało to zapobiec niebezpieczeństwu zdemaskowania zbrodni. Zniszczeniem członków grupy, którzy dokonywali zamachów miał się zająć Bakajew, jako przyszły szef O. G. P. U.

Osk. Bakajew i osk. Zinowiew na zapytanie prokuratora, stwierdzają, że istotnie taki plan istniał.

Osk. Reingold zeznaje dalej, że po objęciu władzy Kamieniew miał stanąć na czele rządu, Zinowiew — na czele partji, a Jewdokimow miał zająć stanowisko sekretarza centralnego komitetu partji komunistycznej Z. S. R. R.

Wskutek instrukcji Zinowiewa i Kamieniewa Reingold nawiązał kontakt z Arkusem, wiceprezydentem banku państwa, celem stworzenia zagranicą funduszu na finansowanie przygotowań do zamachów i zakup broni dla terorystów. Udało im się otrzymać nielegalnie w banku państwa 30 tysięcy rubli, które użyte zostały dla celów terorystycznych.

Od r. 1930 Zinowiew utrzymywał stosunki z trockistami zagranicą, namawiając ich do dyskredytowania przywódców kominternu.

Osk. Bakajew, odpowiadając na pytanie prokuratora, zeznaje, w jaki sposób tworzono grupy terorystyczne, przyznając, że Zinowiew i Kamieniew nalegali na przyspieszenie wykonania zamachów i dawali Nikołajewowi instrukcje, jak zabić Kirowa.

Osk. Zinowiew potwierdza zeznania Bakajewa, oświadczając, że należy uważać jego samego, Trockiego i Kamieniewa, jako głównych organizatorów w zamachu na Kirowa, Bakajewa zaś jako kierownika bezpośredniego tej akcji zamachowej.

Osk. Pikel zeznaje, iż trockiści i zinowiewowcy, chcąc zatrzeć ślady swej działalności terorystycznej, zmusili do samobójstwa niejakiego Bogdanowa, który otrzymał od Zinowiewa polecenie zabicia Stalina. Bogdanowi zaproponowano albo dokonanie zamachu na Stalina ,albo samobójstwo.

TELEGRAMY

KONFISKATY MIENIA PRYWATNEGO

Madryt. — Prasa tutejsza publikuje codziennie długie sprawozdania o konfiskatach majątków prywatnych. Jak wynika z tych sprawozdań, t. zw. Instytut dla reformy rolnej wywłaszczył dotychczas kilkadziesiąt tysięcy ha ziemi w poszczególnych prowincjach, będących w rękach wojsk czerwonych.

BROŃ W BANKU HISZPAŃSKIM.

Madryt. — Dziennik „Heraldo de Madrid" donosi, że w podziemiach Banku Hiszpańskiego znaleziono broń i amunicję, a mianowicie 96 pistoletów automatycznych, 32 karabiny, 26 rewolwerów i 50,000 nabojów.

W czasie rewizji w pałacu biskupa Madrytu w Alcala skonfiskowano 16,800 tys. pesetów w papierach wartościowych oraz klejnoty na sumę 1 miljona.

Rewizje dokonane w wielu domach stolicy ujawniły wielkie sumy pieniężne w gotówce i papierach państwowych. — Złożone one zostały w Banku Hiszpańskim i w innych bezpiecznych (?) miejscach.

MADRYT DONOSI O SAMYCH „ZWYCIĘSTWACH".

Madryt. — Rząd podał do wiadomości, że jeden z najlepszych generałów, wiernych rządowi, gen. Mangada, odniósł poważne zwycięstwo na froncie Sierra de Guadarrama, biorąc do niewoli licznych jeńców i zdobywając 6 ciężkich dział. Powstańcy mieli jakoby 500 zabitych i rannych.

Według komunikatu radjowego ministerstwa spraw wewnętrznych, optymistyczne wiadomości wczorajsze znalazły dziś potwierdzenie w nowych zwycięstwach. Po zwycięstwie w Estremadurze, wojska rządowe ufortyfikowały zdobyte pozycje i przygotowują się do nowych ataków. Samoloty dokonywały bombardowania na wszystkich frontach, a marynarka czuwa nieustannie na wybrzeżach Afryki i Andaluzji.

Kolumna wojsk rządowych znajduje się u bram miasta Teruel.

Gubernator cywilny Malagi oświadczył przedstawicielom prasy, że oblężenie Grenady przez oddziały milicji zyskuje z każdym dniem na sile. Upadek Grenady jest nieunikniony. Wojska rządowe, złożone głównie z karabinierów, osiągnęły poważne sukcesy niedaleko rzeki Guadalajara, zadając powstańcom ciężkie straty. Padło ich około 200.

BUNT LOTNIKÓW W MADRYCIE?

Burgos. — Radjostacja w Burgos podaje, iż krąży uporczywie wiadomość, że lotnicy, stacjonowani na lotnisku Quatro Vientos pod Madrytem, przystąpili do powstania.

Samolot wojsk rządowych rzucił bomby na klasztor w Guadelupa w prowincji Caceres.

NARUSZENIE BLOKADY?

Londyn. — Reuter donosi, że hiszpański okręt rządowy, który zatrzymał „Kamerun", uczynił to celem uniemożliwienia złamania przez okręt blokady, ogłoszonej do niektórych obszarów.

Rząd hiszpański zawiadomił rząd brytyjski o tej blokadzie już dawniej i rząd brytyjski prowadzi obecnie w tej sprawie rozmowy z rządem hiszpańskim. Sądzą, że rząd brytyjski nie uzna blokady, ponieważ nie uznaje stron walczących za będące w stanie wojny, poza tem rząd hiszpański winien dowieść, że posiada dostateczne siły celem wprowadzenia blokady w czyn.

POWSTAŃCY ZDOBYLI FORT GUADALUPE?

Sewilla. — Radjostacja powstańcza komunikuje: Samolot rządowy bombardował klasztor w Guadalupe. Fort Guadalupe został zdobyty przez powstańców.

MOSKIEWSKI GOŚĆ W MADRYCIE.

Madryt. — Redaktor naczelny moskiewskiej gazety „Prawda", Kolcow, przybył do Madrytu. Jeszcze tego samego dnia odwiedził premjera Girala. Premjer wyraził redaktorowi swe zadowolenie, z powodu licznych dowodów przyjaźni ze strony sowieckiej. Redaktor „Prawdy" przed przyjazdem do Madrytu odwiedził Barcelonę oraz odcinek frantu Saragossa — Huesca.

IRLANDZCY FASZYŚCI I „WYPRAWA KRZYŻOWA" DO HISZPANJI.

Dublin. — Przywódca faszystów irlandzkich, gen. O'Duffy oświadczył, iż gotów jest wystawić brygadę ochotników na „wyprawę krzyżową" do Hiszpanji. „Przedsięwzięcie to miałoby przychylny oddźwięk w całym świecie chrześcijańskim".

Gen. O'Duffy, który wrócił z kontynentu, gdzie odbył rozmowę z przedstawicielem powstańców, dodał, że powstańcy potrzebują przedewszystkiem pomocy lekarskiej. Dlatego też O'Duffy zamierza powołać komitet narodowy dla stworzenia jednostek sanitarnych. Moglibyśmy — powiedział generał — stworzyć ich 10 po 100 ludzi każda.

Masowe egzekucje

Krwawe bestjalstwa czerwonych.

Londyn. — „Times" w depeszy z Barcelony donosi, iż przybyło tam ostatnio 100 cudzoziemców z Paryża celem wstąpienia do oddziałów rządowych. W dalszym ciągu dziennik zamieszcza sprawozdanie świadka naocznego z granicy hiszpańsko-francuskiej, z którego wynika, iż w Tarragonie rozstrzelane zostały osoby, podejrzane o sympatje dla wojsk powstańczych. Wyrok wydany został przez urzędujący w tem mieście „komitet rewolucyjny". Zwłoki rozstrzelanych zostały następnie wrzucone do fosy, a stamtąd później odtransportowane na samochodach ciężarowych w niewiadomym kierunku.

„Times" donosi z San Sebastian, że w środę rozstrzelano tam 8-miu dalszych zakładników z zemsty za ostrzeliwanie miasta przez powstańców.

W Tarrasa na północ od Barcelony — jak donosi „Daily Mail" — 3 zakonnice wywleczone zostały przez komunistów podczas Mszy św. z kościoła i następnie rozstrzelane, jako „odstraszający przykład dla innych".

Protest Niemiec

przeciw ostrzeliwaniu parowca „Kamerun"

Berlin. — W czwartek w południe Niemieckie Biuro Informacyjne ogłosiło następujący oficjalny komunikat:

„Rząd Rzeszy po otrzymaniu wiadomości o wywołanym przez rząd madrycki incydencie z niemieckim parowcem „Kamerun" wydał swemu przedstawicielowi dyplomatycznemu w Madrycie w drodze telegraficznej polecenie podjęcia natychmiast energicznej demarche z powodu złamania przez hiszpańskie okręty wojenne praw międzynarodowych na morzu.

Równocześnie polecono przedstawicielowi rządu Rzeszy, aby zawiadomił rząd hiszpański, iż rząd niemiecki czyni odpowiedzialnym rząd madrycki za konsekwencje, jakie wyniknąć mogą z ewentualnego powtórzenia się podobnych wypadków.

Poza tem rzecznik rządu Rzeszy w Madrycie ma zawiadomić rząd hiszpański, że niemieckie okręty wojenne otrzymały rozkaz chronienia wszelkiemi środkami niemieckich okrętów handlowych i pasażerskich przed podobnemi wykroczeniami poza strefą suwerenności rządu madryckiego.

Donoszą, że eskadra kilku krążowników wojennej floty niemieckiej wyruszyła na wody hiszpańskie.

Berlin. — Niemieckie Biuro Informacyjne donosi, że podczas rewizji, dokonanej na statku niemieckim „Kamerun" przez hiszpański okręt wojenny nie znaleziono żadnego materjału wojennego, oraz stwierdzono, że papiery statku są w całkowitym porządku.

JAK WYGLĄDA NEUTRALNOŚĆ FRANC. FRONTU LUDOWEGO?

Paryż. — „Action Francaise", komentując francuską propozycję neutralności, pisze: Premjer Blum sam nietylko codziennie wykracza przeciw propozycjom neutralności, przedłożonym przezeń państwom europejskim, ale nadto dopuszcza do tego, że przyjaciele jego z hiszpańskiego frontu ludowego nieustannie gwałcą tę neutralność na terytorjum francuskiem.

Jeżeli ochotnicy własnowolnie udają się do Hiszpanji, aby przyłączyć się tam do tej lub innej grupy walczącej, to jest to oczywiście sprawa osobista. Jeżeli jednak ambasador hiszpański w Paryżu

Szkoła w Łowiczu.

Dla uczczenia 16-ej rocznicy zwycięskiej bitwy pod Warszawą społeczeństwo łowickie postanowiło wybudować gmach szkoły powszechnej im. Legjonów Polskich. Onegdaj odbyło się w Łowiczu uroczyste poświęcenie fundamentów i wmurowanie kamienia węgielnego pod budowę pamiątkowej szkoły. Zdjęcie nasze przedstawia fragment uroczystości przy wmurowywaniu aktu erekcyjnego szkoły z udziałem przedstawicieli władz i licznych organizacyj.

Alvaro de Albornoz przeprowadza otwarcie systematyczną akcję werbowania płatnych żołdaków na terenie Francji, to działalność taką można nazwać przy zastosowaniu wszelkiej łagodności, ciężkiem uchybieniem dyplomatycznem.

Dotychczas conajmniej 12 francuskich pilotów z płacą po 25,000 franków miesięcznie zostało zwerbowanych przez ambasadora hiszpańskiego i pomagającego mu w tej akcji literata komunistycznego Malaux, który w Indochinach skazany był na więzienie za pospolitą kradzież.

Premjer Blum nie zawahał się wydalić z Francji b. hiszpańskiego attache wojskowego, który był kawalerem Legji honorowej, nie uważa natomiast za stosowne przywołać do porządku nowego ambasadora hiszpańskiego w Paryżu. — Jak widać, kończy dziennik, p. Blum nie grzeszy nadmiarem poczucia godności i honoru Francji.

Morderstwo polityczne

we Francji.

Paryż. — W zamku Villars w departamencie Pyu de Dome, wyśledziła policja morderstwo, które wywołało niezwykłe poruszenie, ze względu na prawdopodobne polityczne tło zbrodni. Zamek Villars należy do hr. Ceyresa, męża zaufania płk. de la Roque'a, wodza stronnictwa faszystowskiego „Ognisty Krzyż".

Hrabia Ceyres spędza zazwyczaj na swoim zamku tygodnie urlopowe. W nocy z soboty na niedzielę znaleziono w jednej z sal zamku, zwłoki młodzieńca, trafionego kulą rewolwerową śmiertelnie w głowę. Początkowo przypuszczano, iż zachodzi tu wypadek samobójstwa, wkrótce jednak okazało się, że hipoteza ta nie odpowiada prawdzie. Zamordowany — jak stwierdzono — był adjutantem pułk. de la Roque'a, członkiem jego gwardji przybocznej. Nazwisko jego brzmi: Huges de Barbuhan. Przybył on 7 b. m. wraz z de la Roque'm do Villars i był gościem hr. Ceyres.

Wezwany natychmiast lekarz, również członek „Ognistego Krzyża", wydał orzeczenie, że de Barbuhan popełnił samobójstwo. Śledztwo wykluczyło jednak możliwość zamachu samobójczego, już choćby z tego powodu, że w pobliżu młodzieńca nie znaleziono żadnej broni. Burmistrz miasteczka Orcines, do którego gminy należy zamek Villars, odmówił udzielenia zezwolenia na pogrzeb zmarłego. Tajemnicze morderstwo jest nadal przedmiotem energicznych dochodzeń władz francuskich.

Prasa opozycyjna i prawicowa przemilczała to zdarzenie, natomiast prasa frontu ludowego zareagowała atakiem na policję, zarzucając jej, że pragnie zatuszować aferę. „Populaire" objaśnia, że tajemniczem morderstwem zainteresowały się żywo ministerstwo spraw wewnętrznych i ministerstwo sprawiedliwości.

KŁOPOTY FRANCJI Z POLSKIMI I RUMUŃSKIEMI KOMUNISTAMI.

Wiedeń. — W chwili przybycia do portu w Hawrze czterech polskich i trzech rumuńskich komunistów, wydalonych z Brazylji za uprawianie propagandy komunistycznej, doszło w porcie tym, wedle doniesień ze źródeł francuskich, do incydentu, który spowodował energiczną interwencję policji. Komuniści ci nie chcieli pod żadnym warunkiem odjechać do Hamburga. Sytuacja stała się groźną w chwili, kiedy kilka tysięcy komunistów francuskich zaczęło demonstrować w porcie na rzecz swoich towarzyszy. Wkońcu udało się policji rozpędzić tłum. Władze francuskie odeślą tych siedmiu komunistów do granicy szwajcarskiej.

MUSSOLINI PRZERWAŁ NAGLE URLOP.

Wiedeń. — Z uwagi na obecną sytuację w Hiszpanji przerwał Mussolini swój wypoczynek w miejscowości Forli i wrócił samolotem do Rzymu celem naradzenia się z ministrami nad powstaniem konfliktu między Rzymem a Madrytem z powodu rozstrzelania przez hiszpańską milicję czerwoną trzech obywateli włoskich w Barcelonie.

Panuje obawa, że Mussolini wystosuje pod adresem rządu madryckiego daleko idące postulaty.

Słychać, że w związku z tą sytuacją wzmacnia już rząd włoski swe wojska morskie w międzynarodowej strefie Tangeru.

Wkońcu zaznaczyć należy, że cała prasa włoska rozpoczęła obecnie gwałtowną propagandę przeciwko bolszewizmowi. Włochy życzą sobie zupełnie jawnie zwycięstwa armji powstańczej w Hiszpanji, które równocześnie byłoby wielkiem zwycięstwem idei faszystowskiej.

Możliwość pożyczki zagranicznej

na ożywienie gospodarstwa polskiego.

Paryż. — Organ gospodarczy „L'Information" w artykule p. t. „Poprawa gospodarcza w Polsce", omawia pogłoski o pożyczce zagranicznej dla Polski.

„Z okazji przybycia do Warszawy gen. Gamelina rozeszła się pogłoska o emitowaniu pożyczki polskiej zagranicą, gdyż oszczędności krajowe są tak słabe, głównie od czasu kryzysu gospodarczego, że wypuszczenie pożyczki wewnętrznej byłoby dosyć trudne".

Omawiając następnie plany inwestycyjne wicepremjera Kwiatkowskiego oraz kształtowanie się obrotów w Polsce w latach kryzysu i zaznaczającą się wydatnie pewną poprawę, dziennik pisze:

„Podczas, gdy kurs złotego pozostaje zawsze stały w okolicach parytetu 2,86 fr. francuskich, to bilans płatniczy nie jest zadawalający".

Dziennik podkreśla poprawę sytuacji budżetowej, pisząc, że „poprawa ta nastąpiła wskutek surowego obcięcia wydatków, a zarazem wskutek nieśmiałej poprawy sytuacji gospodarczej, która obecnie ma już najgorszą fazę poza sobą".

Sytuację rynku pieniężnego Polski dziennik ten przedstawia następująco:

„Możliwości rynku wewnętrznego są dość ograniczone. Kierowana obawą przed inflacją Polska zadowala się umiarkowaną ilością środków płynnych i suma wkładów w instytucjach kredytowych utrzymuje się od wielu lat na poziomie około 3 miljardów złotych, z czego prawie miljard w Banku Polskim. Kredyty przyznawane przez banki związkowe, nie przekraczają zupełnie pół miljarda zł.

Oszczędność narodowa w 1935 roku z trudem wchłonęła 320 miljonów nowych emisyj pożyczkowych".

Artykuł kończy się następująco:

„Ponieważ Polska potrzebuje nowych środków, więc hipoteza pożyczek zagranicznych znajduje uprawdopodobnienie zarówno ze względu na słaby potencjał wewnętrznego rynku pieniężnego, jak i ze względu na troskę o stałość złotego".

JASTRZĘBIE ZDRÓJ
PERŁA UZDROWISK ŚLĄSKICH
TANI SEZON JESIENNY.
Nadzwyczajne wyniki leczenia: gośćca, stawowego i mięśniowego, ischiasu, dny, artretyzmu, skrofulozy, chorób kobiecych i chorób sercowych. Bardzo dostępne kuracje ryczałtowe.
Wszelkich informacyj udziela Dyrekcja Zakładu Kąpielowego oraz Biura Podróży „Orbis" i „Francopol"

To dopiero początek wojny domowej w Hiszpanji

DOJDZIE DO WALK POMIĘDZY SOCJALISTAMI, KOMUNISTAMI I ANARCHISTAMI.

Londyn. — Powstańcza radjostacja w Sewilli podchwyciła depeszę iskrową rządu madryckiego, nadaną w Walencji, a stwierdzającą, że sytuacja w Madrycie wobec otaczania stolicy przez wojska gen. Mola jest rozpaczliwa. Rząd nie wyklucza, że w najbliższym czasie większa część mieszkańców stolicy przyłączy się do powstańców.

O ile wiadomość powyższa mogłaby wydawać się tendencyjna ze względu na swoje źródło, o tyle potwierdza ją poniekąd sprawozdanie specjalnego korespondenta „Daily Express", który opuścił ostatnio teren Hiszpanji i uzyskał w ten sposób swobodę w ogłoszeniu prawdziwego stanu rzeczy. Korespondent angielski zaznacza, że rozlew krwi zarówno w Madrycie, jak i w całej Hiszpanji znajduje się dopiero w stadjum początkowem.

W Madrycie dokonał się ostatnio pewnego rodzaju zwrot w sytuacji, albowiem socjaliści, komuniści i anarchiści zawarli ze sobą tymczasowe porozumienie pod wpływem wspólnej nienawiści do faszyzmu.

Równocześnie jednak jest wiadomem już dziś, że rewolucja ta nie jest ostateczna, ponieważ pomiędzy temi grupami zarysowują się coraz ostrzejsze przeciwieństwa, które doprowadzą niewątpliwie do wybuchu dalszej wojny domowej tym razem pomiędzy socjalistami, komunistami i anarchistami, o ile wojska powstańcze nie zdobędą wkrótce Madrytu i reszty obszarów obsadzonych dotychczas przez wojska rządowe.

Wogóle przypuszcza się powszechnie, że ostatnie słowo w Hiszpanji będzie miała armja powstańcza, składająca się z zawodowych i dobrze wyćwiczonych żołnierzy, utrzymujących wzorową dyscyplinę i kierowanych przez wybitnych generałów. Niemniej jednak panuje obawa, że na ostateczne rozstrzygnięcie operacyj wojskowych czekać trzeba będzie jeszcze dość długo.

Według dotychczasowej statystyki strat w Hiszpanji jest obecnie 25,000 wdów i 60,000 sierot, które w wojnie domowej straciły swych mężów i ojców.

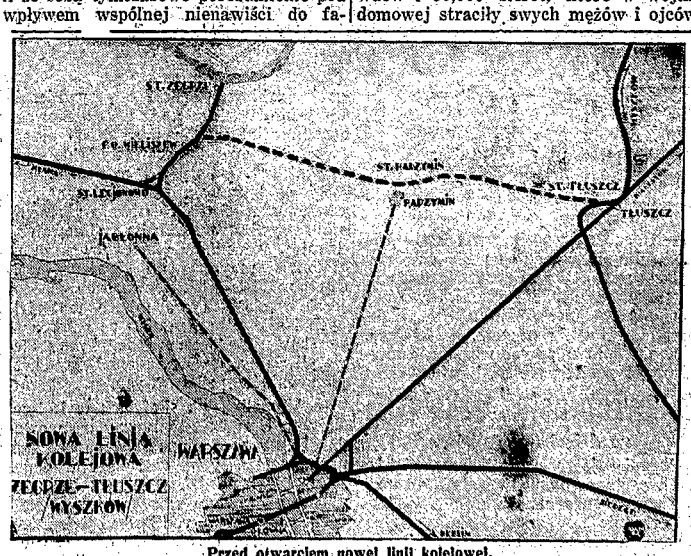

Przed otwarciem nowej linji kolejowej.

W sobotę dnia 22 b. m. odbędzie się uroczyste otwarcie nowozbudowanej przez Ministerstwo Komunikacji linji kolejowej Zegrze — Tłuszcz (Wyszków). Nowa linja posiada poważne znaczenie gospodarcze, łącząc bezpośrednio Białystok z Gdynią oraz Wyszków z Zegrzem. Na zdjęciu naszem reprodukujemy mapkę, przedstawiającą nowowybudowaną linję kolejową, oznaczoną grubą, przerywaną kreską.

NOWA PISOWNIA MAPKI HISZPANJI
do nabycia
w Księgarni i Sklepie „Gońca"

FRANCUSKI RAID POWIETRZNY.

Paryż. — We czwartek z rana na najnowszym 24-osobowym samolocie „Devoitine" startuje do lotu okrężnego Paryż—Berlin—Moskwa—Gorkij (Niżnij Nowgorod) — Odesa—Bukareszt—Praga—Paryż 10 deputowanych, członków komisji lotniczej Izby, deputowanych, sprawozdawca budżetu lotnictwa w komisji finansowej Izby, oficer przydzielony do komisji lotniczej oraz 2 przedstawicieli T-wa „Air France". Samolot pilotuje znany lotnik Codos w towarzystwie drugiego pilota i 2 mechaników. Samolot wyposażony jest w radjostację odbiorczą i nadawczą.

SZEŚCIU STRAŻAKÓW SPŁONĘŁO ŻYWCEM W POŻARZE.

Montreal. — W wielkim magazynie mód nastąpił wybuch, który spowodował olbrzymi pożar. 6-ciu strażaków biorących udział w akcji ratunkowej poniosło śmierć na miejscu, a 21 zostało poparzonych. Stan dwóch z nich jest beznadziejny.

POMOC P.C.K. DLA CHORYCH NA POLESIU.

Warszawa. — W związku z epidemją czerwonki na Polesiu, Polski Czerwony Krzyż zorganizował w powiecie stolińskim woj. poleskiego w 8-iu najbardziej dotkniętych epidemją punktach po wsiach i osiedlach dożywianie rekonwalescentów.

Zarząd główny P.C.K. w tym celu przesłał 500 kg. cukru, 3.000 kg. mąki, 2000 kg. ryżu i kaszy oraz 750 zł. na zakup tłuszczów i jarzyn. Ponadto P.C.K. wysłał 30 kompletów bielizny dla dzieci.

Przed wyborami w Łodzi

Łódź. — Wybory do Rady miejskiej skupiają znaczne zainteresowanie wyborców. Stwierdzono, że w sprawdzaniu list wzięło udział 45.000 wyborców, co jest według dotychczasowych doświadczeń liczbą rekordową. Dotychczas w głównej komisji wyborczej nie została jeszcze zgłoszona żadna lista kandydatów na radnych. Poszczególne ugrupowania i komitety wyborcze prowadzą akcję organizacyjną, toczą się również narady i rokowania. Aktualna jest kwestja przyłączenia ZZZ do komitetu wybor

Ś. † p.

Z HERMANÓW

MICHALINA KRUKOWSKA

obywatelka m. Częstochowy.

Opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 19 sierpnia 1936 r. w Bielsku, przeżywszy lat 57

Eksportacja zwłok odbędzie się dn. 22 b. m. z dworca kolejowego w Sosnowcu, do kościoła parafjalnego, skąd pogrzeb na cmentarz sosnowiecki.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy zmarłej odprawione zostanie w czwartek, dn. 27 b. m. o g. 7 r. w kościele św. Rodziny w Częstochowie. O czem zawiadamiają

Mąż, córki, zięć, i wnuki.

czego PPS. i klasowych związków zawodowych. Okręgowa rada ZZZ. wystosowała w tej mierze pismo do PPS., powołujące się na uchwałę swych władz centralnych, które nakazują utworzenie wspólnego frontu robotniczego. Drugą kombinację połączeniową omawiają przedstawiciele Polskiego Komitetu wyborczego oraz Narodo-Chrześcijańskiego frontu robotniczego. W skład tego ostatniego komitetu z wyjątkiem Ch. D. wchodzą ugrupowania prorządowe. Na wypadek połączenia się tych komitetów sytuacja skrystalizowałaby się w ten sposób, że społeczeństwo polskie podzieliłoby się na trzy obozy: lewicę t. j. komitet PPS. z związkami zawodowemi, Sanację oraz Stronnictwo Narodowe. Stronnictwo Narodowe rozwinęło już energiczną akcję propagandową, zwłaszcza wśród robotników.

Zuchwały napad

i ograbienie mieszkania jubilera.

Warszawa. — W czwartek przed południem urząd śledczy zaalarmowano wieścią o zuchwałym napadzie bandyckim, dokonanym w biały dzień na mieszkanie jubilera.

Napadu dokonano w mieszkaniu jubilera Moszka Rosnera przy ul. Dzielnej 9. Gdy w mieszkaniu znajdowała się tylko służąca, wtargnęli trzej bandyci uzbrojeni w rewolwery, związali służącą, zakneblowali jej usta, a następnie przystąpili do plondrowania mieszkania.

W tym czasie nadszedł Rosner. Zanim jednak zorjentował się w sytuacji, uderzono go w głowę tak, że padł na ziemię. Wtedy bandyci rzucili się na niego, zakneblowali mu usta i związali powrozami.

Bandyci zaczęli już wówczas swobodnie plondrować w mieszkaniu, lecz gdy znaleźli się w sypialni, gdzie spodziewali się trafić do kryjówki z kosztownościami, służąca zdołała zerwać knebel z ust i wyczołgać się na balkon, skąd poczęła wzywać pomocy.

Na ulicy zebrał się tłum przechodniów i zatrzaśnięto bramę. Wkrótce nadbiegło kilku policjantów, a bandyci wybiegli z mieszkania. Ponieważ nie zdołali już wybiec przez bramę, powstało przypuszczenie, że ukryli się w domu.

Niebawem przybył większy oddział policji wraz z wywiadowcami. Przeszukano wszystkie mieszkania oraz piwnice i strych, ale bandytów już nie odnaleziono. Zdołali oni przedostać się na strych i uciec przez dach. Bandyci, jak się okazało, zdołali zrabować wszystkie kosztowności, wartości 10,000 zł.

Dochodzenie stwierdziło, że bandytów było pięciu: trzech z nich wtargnęło do mieszkania, dwóch zaś stało na czatach.

ZAGADKOWE SAMOBÓJSTWO W TATRACH.

Zakopane. — W środę 19 b. m., w godzinach wieczornych, jeden z robotników, pracujących na Turniach Myślenickich, podczas zbierania w lesie grzybów dokonał strasznego odkrycia. Znalazł on w gąszczu leśnym, kilkadziesiąt kroków od głównej ścieżki, prowadzącej pod Turniami Myślenickiemi, zwłoki jakiegoś turysty.

Jak wnioskować można z położenia zwłok oraz rany postrzałowej w głowę, zachodzi tu wypadek samobójstwa. Identyczności zwłok nie można było ustalić w pierwszym trybie dochodzeń, gdyż denat dokładnie zniszczył wszelkie ślady, które mogły doprowadzić do ujawnienia jego nazwiska. Nie znaleziono przy nim żadnych dowodów osobistych, ani legitymacji. Książeczka PKO, którą przy nim znaleziono, miała wydarte miejsca, gdzie znajdowało się nazwisko posiadacza, oraz numer książeczki.

Z pewnych tylko szczegółów, jak kawałek pieczątki na książeczce, dalej znak firmy na kapeluszu, wnioskować można, że turysta ów pochodził z Warszawy. Na kapeluszu wewnątrz na podszewce znajdowały się litery D. M., prawdopodobnie pierwsze litery nazwiska. Zwłoki leżały twarzą do ziemi, z raną postrzałową z lewej strony czaszki, a wylotową z prawej. Koło głowy leżał browning małego kalibru.

Sądząc ze stanu zwłok, wypadek samobójstwa zdarzyć się mógł przed tygodniem. Denat liczył przypuszczalnie około 40 lat, był słusznego wzrostu, ubrany w popielate ubranie w czerwone paseczki, na nogach miał żółte obuwie. Obok leżał popielaty płaszcz - prochownik oraz brązowy kapelusz. Zapewne dochodzenia policyjne ustalą wkrótce nazwisko samobójcy, który w sposób tajemniczy pozbawił się życia.

Parylewicz pokrył szkody

swej żony w Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet.

„Express Poranny" podaje następującą wiadomość z Krakowa:

„Ostatnio ukazała się wiadomość, że przebywająca w więzieniu krakowskiem Parylewiczowa pozostaje również pod zarzutem przywłaszczenia sobie pewnych sum pieniężnych ze Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, na którego czele stała od pewnego czasu.

Jak słychać obecnie, szkody, wyrządzone przez Parylewiczową, zostały podobno zwrócone przez męża jej, dr. Parylewicza, b. prezesa apelacji, który ponoć zapłacił za żonę 6,000 złotych."

Jak już powtarzaliśmy za inną prasą przed kilku dniami p. Parylewicz po ustąpieniu z prezesury apelacji krakowskiej otrzymał odprawę w wysokości 12,000 złotych.

SCHWYTANIE AUTA Z PRZEMYTNIKAMI.

Cieszyn. — Na terenie komisarjatu cieszyńskiego zauważyli funkcjonarjusze straży granicznej w nocy w lesie parchańskim jadący od strony granicy czeskiej samochód ze zgaszonemi latarniami.

Ponieważ na sygnały i strzały ostrzegawcze samochód nie zatrzymał się, strażnicy dali w stronę samochodu salwę karabinową.

Dopiero wówczas kierowca zatrzymał samochód. Zastano w samochodzie 5 przemytników z G. Śląska, którzy wieźli przemyt, składający się z pieprzu oraz ziela angielskiego.

NIEBEZPIECZNI WYWROTOWCY PRZED SĄDEM.

Warszawa. — Dnia 27 bm. wyznaczono w sądzie apelacyjnym wielki proces komunistyczny ze znanymi i niebezpiecznymi wywrotowcami: Pinkusem Finderem, Dawidem Blumenkrancem i Natanem Hellerem na czele.

Działalność oskarżonych miała duży zasięg i roztaczała się na wiele miast, m. in. na Warszawę, Łódź, Śląsk i Zagł. Dąbrowskie.

W pierwszej instancji skazano głównych oskarżonych na kary po 12 i 10 lat więzienia.

W sprawie tej występuje 23 oskarżonych. Na rozprawie apelacyjnej oskarżenie popierać będzie apel. prokurator do spraw wyjątkowego znaczenia p. Kożuchowski.

Pod egidą Częstochowskiego Obwodu LIGI MORSKIEJ i KOLONJALNEJ.

Kino „EDEN" wyświetla

WSPANIAŁY NIEZRÓWNANY FILM **MAZUR**

W którym po dłuższej przerwie, kreuje główną rolę nasza genjalna rodaczka **POLA NEGRI**

UWAGA: Część dochodu z tego filmu przeznacza się na **Fundusz Obrony Morskiej**

Passe-partout i bilety bezpłatne kina „Eden" na film ten nieważne.

P. Stpiczyński ogranicza swe „pretensje"

„Epopea" p. Stpiczyńskiego o „sznapsie, serdelkach i dziennikarzach" nie została przychylnie przyjęta przez krytykę.

Ten jednolity front prasowy widocznie skłonił p. Stpiczyńskiego do zlokalizowania swego ataku. Oto w artykule p. t. „Dalszy ciąg refleksyj" cały furor kontrofenzywy skierowany jest na „Czas" (który potraktowany został epitetem: „najordynarniejszy dziennik stolicy").

W artykule tym znajdujemy kilka „sprostowań faktycznych".

A więc oświadcza p. Stpiczyński:

„Żadne moje biuro nigdy nie wszczynało i nie prowadziło propagandy reformy rolnej... Nie zamierzałem i nie utrudniałem Pruszyńskiemu wyjazdu na studja (idzie tu o pogłoskę cofnięcia przyznanego p. Pruszyńskiemu stypendjum)" a wreszcie: „biuro pod nazwą „biuro organizacji akcji" nigdy nie istniało. Ani przez chwilę".

Dalej dowiadujemy się, że p. Stpiczyński i jego biuro nie proponował chłopom „tranzakcji: reforma rolna — wzamian za Witosa".

Po tych oświadczeniach p. Stpiczyński ogranicza wyraźnie swe „pretensje" do prasy, pisząc:

„Oczywiście „Dziennik Narodowy" ma rację, że nie cała prasa u nas trzyma się tych metod... To też wyraźnie w moim artykule „Pourlopowe refleksje" pisałem o „pewnej części prasy", a nie o całej".

Wkońcu p. Stpiczyński wyraża się z wyraźnie manifestowanym przekąsem o sądzie honorowym Związku Dziennikarzy R. P., oświadczając, że wolno każdemu obrażać się kiedy chce i na kogo chce, a jego, p. Stpiczyńskiego, cała sprawa... bardzo śmieszy.

ZAKŁAD KOTLARSKI

FRANCISZKA RAKA

w Częstochowie został przeniesiony z Rynku Narutowicza na ulicę Wilsona 40.

Wykonuje wszelkie roboty kotlarskie oraz spawanie metali.

KRONIKA

Częstochowa 22 SIERPNIA Sobota

Dziś — Tymoteusza m.
Jutro — Filipa Benicjusza
Wschód słońca o godz. 4,40
Zachód „ „ 18,52
Kalendarzyk historyczny: Zwycięstwo hetmana Jana Tarnowskiego pod Obertynem w roku 1531.

— Odroczenie posiedzenia Rady Miejskiej. Zapowiedziane na ub. czwartek pierwsze po dłuższej przerwie wakacyjne posiedzenie budżetowe Rady Miejskiej nie doszło do skutku. Po godzinnem oczekiwaniu o godz. 8-ej wiecz. zdecydowano z powodu braku quorum odroczyć posiedzenie na inny termin.

O zwrot opłat szkolnych

za dzieci urzędników.

Organizacje pracowników państwowych postanowiły podjąć akcję w sprawie nowego uregulowania opłat za dzieci urzędnicze w szkołach prywatnych. Delegacja reprezentacji zawodowej pracowników państwowych udaje się w najbliższym czasie do ministra oświaty, aby mu przedstawić zagadnienie kształcenia dzieci urzędniczych i zgłosić odpowiednie wnioski i dezyderaty. Delegacja zabiegać będzie o przywrócenie w jakiejkolwiek postaci częściowego zwrotu opłat szkolnych za dzieci urzędnicze, zmuszone do uczęszczania do szkół prywatnych. Odmianą tego rozwiązania mogłoby być ryczałtowe subwencjonowanie przez skarb państwa wybranych szkół prywatnych, które przyjmowałyby dzieci pracowników państwowych za ustalonemi przystępnemi stawkami wpisowego. Wiele szkół prywatnych znajduje się w ciężkich warunkach materjalnych i szkoły te wzamian za subwencje ze skarbu państwa zgodziłyby się niewątpliwie na obniżenie opłat za dzieci pracowników państwowych.

— Wypadki na kolejach w Polsce. Główny Urząd Statystyczny opracował dane, dotyczące wypadków na kolejach normalnotorowych w Polsce w ciągu roku ubiegłego. Jak wynika z tych danych, zanotowano w roku ubiegłym zderzenia pociągów, 108 wykolejeń, 261 wypadków na przejazdach oraz 933 wypadki w innych (oprócz wypadków rzucenia się pod pociąg).

Ogółem w wypadkach kolejowych w Polsce w roku ubiegłym zginęło 391 osób, w tem 43 podróżnych i 76 pracowników kolei. Rannych zostało 804 osób, w tem 149 podróżnych i 322 pracowników kolei.

W porównaniu z rokiem 1934 liczba zderzeń zmniejszyła się o 6, liczba wykolejeń wzrosła o 19, liczba wypadków na przejazdach również wzrosła o 20, wreszcie liczba innych wypadków zwiększyła się o 49.

— „Wiadomości wędkarskie". W roku bieżącym Związek Sportowych Towarzystw Wędkarskich przystąpił do wydawania czasopisma p. t. „Wiadomości Wędkarskie" poświęcone sportowi wędkarskiemu i będącego jedynem dziś w Polsce pismem sportowo-wędkarskiem.

Obecnie ukazał się numer 4 tego wydawnictwa. Adres redakcji: Warszawa, Kopernika 30.

— Z żeńsk. oddziału „Strzelca" w Kamienicy Polskiej. W ub. niedzielę wieczorem żeński oddział „Strzelca" w Kamienicy Polskiej urządził „ognisko" w lesie romanowskim. W pogodny wieczór sierpniowy na tle płonącego ogniska odśpiewały strzelczynie całe mnóstwo piosenek oraz deklamowały zabawne monologi, tudzież wykonały wokół ogniska tańce z przyśpiewkami. „Ognisko" ściągnęło do lasu romanowskiego sporo publiczności z całej wsi.

Pociągi popularne

z wagonów towarowych.

W pełnym sezonie, kiedy posiadany zapas taboru użyty jest na dodatkowe pociągi dla ogółu podróżnych i nie wystarczy go na uruchomienie licznych pociągów popularnych, o które występują organizacje i grupy turystów, ministerstwo komunikacji upoważniło dyrekcje okręgowe kolei państwowych do uruchomienia odpowiednio do przewozu osób przygotowanego i zabezpieczonego taboru krytego towarowego, z tem jednak, iż tego rodzaju przewozy odbywać się będą tylko na wyraźne żądanie organizatorów przewozu i tylko na krótkie przejazdy. O użyciu takich wagonów podaje się w kartach kontrolnych.

W tych przypadkach oblicza się opłatę z pewnem dodatkowem ustępstwem i o pociągach tego rodzaju nie przeprowadza się reklamy, ani też akwizycji, bowiem podróż w nich nie może uchodzić za normalny środek przewozu wycieczek popularnych, a tylko jako wyjątkowy środek zaradczy.

Słoneczna pogoda

Druga połowa sierpnia będzie ładna.

Cały kontynent Europy zajęty jest przez rozległy wał wysokiego ciśnienia, w obszarze którego przeważa pogoda słoneczna o słabych ruchach powietrza. — Jedynie Rosja południowa zajęta jest przez wypełniającą się zniżkę, która dała się we znaki i Polsce przed kilkoma dniami.

Obecnie wraz z dalszem wypełnianiem się i odsuwaniem się jej na wschód należy się spodziewać wejścia obszaru Polski w obręb pogody słonecznej. Na wschodzie Polski notujemy jeszcze ostatnie układy chmur z pogodą miejscami dżdżystą i stosunkowo chłodnemi wiatrami północnemi. W zachodnich dzielnicach Polski występuje już typ pięknej pogody jesiennej: po mglistym poranku około południa niebo się przeciera i do wieczora panuje pogoda słoneczna.

Tak więc idziemy ku zdecydowanej poprawie pogody.

Zarząd Chrześcijańskiego Stow. Właśc. Nieruchomości w Częstochowie uprzejmie zaprasza P. T. Członków o przybycie w dniu 23.VIII.1936 na godz. 830 rano (punktualnie) do lokalu własnego przy ulicy N. M. P. 49, skąd wraz z pocztem sztandarowym wyruszą na plac Pierackiego gdzie wezmą udział w powitaniu J. E. ks. Kardy-

Miła niespodzianka dla eleganckiej Częstochowy. W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędzie się wieczorem dancing towarzyski w Polonji. Wejście bezpłatne.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę drogim nam zwłokom ś. † p.

Anny Bogusławskiej

z głębi zbolałego serca składa serdeczne „Bóg zapłać"

RODZINA.

— **Z Tow. Opieki nad zwierzętami.** Onegdaj sporządzone zostały protokuły na: Józefa Panicza z ul. Warszawskiej za bicie konia drążkiem i na Abrama Jochimowicza ze Mstowa za używanie do pracy konia z ranami pod chomątem. Protokuły przesłano do Starostwa, celem ukarania winnych za znęcanie się nad końmi.

Nielegalne pośrednictwo

w sprawach emigracyjnych.

Władze państwowe, powołane do opieki nad emigrantami, wydały niedawno zarządzenia, mające na celu ukrócenie nielegalnego pośrednictwa emigracyjnego, narażającego wychodźców na poważne straty materjalne. Mimo niejednokrotnych ostrzeżeń Syndykatu Emigracyjnego, który przestrzegał emigrantów przed zwracaniem się do pokątnych pośredników, ciągle jeszcze znajdują się naiwni, dający wyzyskiwać się oszustom.

W związku z tem Syndykat Emigracyjny przypomina ponownie, że jedynemi instytucjami, do których zwracać się powinni zainteresowani po bezpłatne porady i informacje w sprawach emigracyjnych, są: Centrala Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie, jego oddziały na prowincji, oraz uprawnione instytucje społeczne.

— **Protesty wekslowe w czerwcu.** Według danych Głównego Urzędu Statystycznego zaprotestowano w czerwcu r. b. na terenie całej Polski ogółem 133 tys. sztuk weksli na sumę 18 milj. zł., wobec 133.2 tys. sztuk weksli na sumę 18.3 milin. zł. w maju r. b. i 123.7 tys. sztuk wartości 18.8 miljn. zł. w czerwcu 1935 r. Widzimy z powyższego, że pod względem sumy weksli zaprotestowanych miesiąc czerwiec r. b. był pomyślniejszy, zarówno w stosunku do maja r. b. i do czerwca 1935 r.

Protesty wekslowe w czerwcu r. b. przedstawiały się w poszczególnych województwach następująco (pierwsza cyfra — liczba weksli zaprotestowanych w tysiącach sztuk, druga suma weksli zaprotestowanych w miljonach złotych): Warszawa 30.1 — 4.6, woj. warszawskie 5.1 — 0.6, łódzkie 26.3 — 2 — 7, w tem Łódź 18. — 1.9, woj. kieleckie 10.3 — 1.0, lubelskie 5.6 — 0.8, białostockie 5.5 — 0.5, wileńskie 4.6 — 6.5, w tem Wilno 3.7 — 0.4, woj. nowogrodzkie 1.4 — 0,2, poleskie 1.9 — 02, wołyńskie 4.1 — 0.4, poznańskie 6.5 — 1.2, w tem Poznań 2.3 — 0.5, woj. pomorskie 6.1 — 1.3, w tem Gdynia 1.5 — 0.5, woj. śląskie 5.7 — 0.9. w tem Kaowice 2.0 — 0.3, woj. krakowskie 9.2 — 1.4, lwowskie 8.0 — 1.2, w tem Lwów 4.1 — 0.6, woj. stanisławskie 1.5 — 0.2, tarnopolskie 1.6 — 0.2.

— **Nocne dyżury aptek.**

W nocy z dnia 21 na 22 bieżącego miesiąca otwarte będą następujące apteki: p. Kozerskiego — II-ga Aleja Nr. 26, oraz apteka na Ostatnim Groszu.

Z Sądu Okręgowego

Wiejski polityk — skazany — za obrazę państwa polskiego.

Wczoraj Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę niejakiego Marcelego Jabłonki, oskarżonego o publiczne lżenie narodu i państwa polskiego.

W dniu 17 października 1935 r. Jabłonka, będąc w Krzepicach, podczas jarmarku zajrzał do piwiarni i tu wdał się w polityczną rozmowę ze swymi słuchaczami.

Punktem zaczepnym był odczyt, jaki wygłosił min. Kwiatkowski. Nie podobało to się Jabłonce, który w określeniach, aby jeszcze więcej pogłębić wartość swego dowodzenia, używał słów, nie nadających się do powtórzenia.

Świadkiem tych „gorących" słów obrońcy ładu i lepszego jutra był przodownik P. P. Piotr Spałek, który oddał Jabłonkę w ręce policji za obrazę narodu i państwa.

Przed Sądem Jabłonka tłumaczył się, że będąc pijanym, nie zdawał sobie sprawy z tego, co mówi i robi.

Pozatem świadkowie stwierdzili, że Jabłonka był zawsze dobrym obywatelem i w początkach państwa polskiego, zaraz po roku 1920, dał znaczną kwotę pieniężną na skarb państwa.

Sąd skazał Jabłonkę na 2 miesiące aresztu, lecz karę na mocy amnestji darował.

— **Nieuczciwy furman.** Gryglewski Franciszek (Narutowicza 67/69) zameldował w policji, że furman jego Nabiałek Tomasz, przywłaszczył 150 zł. zainkasowane za pieczywo.

— **Skradli owoce.** Wilczyński Jan, zam. przy ul. Wały Dwernickiego Nr. 141/143 zameldował w policji, że w dniu 10 b. m. Broda Stanisław, zam. przy ul. Cmentarnej, Filipczyk Ignacy, zam. przy ul. Tartakowej i trzeci osobnik nieznanego nazwiska, weszli do jego ogrodu i oberwali mu owoce, a kiedy usiłował wypędzić ich z ogrodu, obrzucili go kamieniami.

— **Na gorącym uczynku kradzieży.** Na gorącym uczynku kradzieży desek i wiadra cynkowego z placu zakładów ceramicznych Helmana, przy ulicy Jacka Nr. 14, zatrzymano Mrozińskiego Kazimierza (Orzechowskiego 4/6 i Jarosza Mieczysława (Mickiewicza 57).

— **Ci, co kradną.** Ustalono, że przywłaszczenia części na szkodę Kowalskiego dokonał Grabarz Józef, zam. w Kawodrzy Górnej, gminy Grabówka.

Kradzieży łożysk samochodowych na szkodę Krauze Bolesława, dokonał Jungerman Szlama-Mordka, zam. przy ul. Warszawskiej nr. 21.

— **Do odebrania.** W tut. Wydziale Śledczym znajduje się zegarek budzik firmy „Junghan" z czerwoną emalją, cyfry na cyferblacie arabskie, pochodzący z kradzieży na szkodę niewiadomego poszkodowanego. Zainteresowani mogą zgłaszać się w Wydziale Śledczym w godzinach urzędowych.

Odgryzł ucho

swemu przeciwnikowi.

W czasie walki między ludźmi używane bywają różnego rodzaju sposoby, aby tylko mogły doprowadzić jedną stronę do zwycięstwa.

Podczas kłótni między Bułą Bolesławem, zam. przy ul. Narutowicza nr. 280, a Adamem Kulejem, zam. przy ul. Leśnej nr. 11, Kulej chcąc sobie odrazu zdobyć przewagę, rzucił się nagle na Bułę i odgryzł mu zupełnie lewe ucho.

Kulej był w stanie podchmielonym, lecz nie trzeba chyba sądzić, że to miała być zakąska.

— **Pobita przez męża.** Krupka Józefa, zam. przy ul. Sobieskiego nr. 13 zameldowała w policji o pobiciu jej męża przez Małolepszego Zygmunta, zam. tamże.

Para zuchwałych aferzystów

urządzała restaurację.

Przed kilkoma miesiącami małżonkowie Anna i Franciszek Kreft, postanowili wspólnemi siłami zdobyć majątek. Ponieważ najłatwiejszym sposobem było żerowanie na naiwności bezrobotnych i drobnych rzemieślników, oszuści wykorzystali tę okoliczność dla swych niecnych celów.

Przy ul. Koziej 3, Kreftowie wynajęli dość duży lokal, w którym zaczęli urządzać restaurację. Zaangażowali drobnych rzemieślników: blacharzy, ślusarzy, stolarzy i in. Przyjęto również kelnerów, dwie orkiestry, buhaltera, szatniarzy, trzy kasjerki i wiele innych. Od wszystkich brano wysokie kaucje, sięgające w kilku wypadkach kilkunastu tysięcy złotych. Jednocześnie zakupywano wielkie ilości szkła, porcelany, nakryć i innych sprzętów kuchennych i stołowych. Za wszystko płacono wekslami i czekami.

Nowozaangażowani pracownicy nie mogąc doczekać się dnia otwarcia restauracji, zażądali zwrotu wpłaconych sum. W tym samym czasie pierwsze weksle wystawione różnym kupcom i rzemieślnikom poszły do protestu. Wierzyciele zorjentowali się, iż aferzyści natychmiast po dokonaniu tranzakcji sprzedawali nabyte przedmioty za gotówkę po cenie dwukrotnie niższej od ceny kosztu.

Sprawę skierowano do władz prokuratorskich.

Dowiedziawszy się o tem oszuści zbiegli. Na skutek jednak rozesłanych listów gończych zostali zatrzymani w chwili przekraczania granicy niemieckiej w Zbąszynie i przewiezieni do więzienia w Poznaniu.

Zaznaczyć należy, iż dobrane małżeństwo, przed kilkoma laty w podobny sposób nabrało wiele osób w Gdyni.

Straty poniesione przez oszukanych pracowników wynoszą około 70.000 zł.

OSTATNIE WIADOMOSCI

SPOTKANIE DWUCH KRÓLÓW.

Ateny, 21.8. — Dziś na wyspie Korfu spotkali się dwaj królowie: król angielski Edward i król grecki Jerzy.

REGENT HORTHY W WIEDNIU.

Wiedeń, 21.8. — Regent królestwa Węgier admirał Horthy przybył dziś rano do Wiednia. Wizyta głowy państwa węgierskiego nosi charakter prywatny, mimo to regent Horthy odbędzie konferencję z kanclerzem Schuschniggiem. Jest to pierwsza podróż zagraniczna regenta Horthy'ego od chwili objęcia rządów państwa.

Czy wystąpiono już o rozejm w Hiszpanji?

ZAHAMOWANIE OFENSYWY POWSTAŃCZEJ NA PÓŁNOCY.

Paryż 21.8. — Po dwóch dniach strasznej kanonady ofensywa wojsk powstańczych przeciwko Irunowi i San Sebastian ustała. Możliwe, że po otrzymaniu posiłków powstańcy wznowią atak. Irun jest dalej poważnie zagrożony, wszakże załoga wojsk rządowych jest pewna odparcia ataku. Takiej przynajmniej deklaracji udzielił komendant miasta korespondentowi „Intransigeant", który z narażeniem życia dotarł do kwatery wojsk rządowych.

Fakt przerwania ofensywy na Irun tłumaczy „Paris Soir" możliwością rokowań medjatorskich. „Le Capital" dowiaduje się, że nieoficjalni medjatorzy angielscy i włoscy działają, pierwsi po stronie wojsk rządowych, drudzy — u boku gen. Franco.

ROZSTRZELANIE BOKSERA.

Londyn 21.8. — Reuter donosi z Madrytu, że według wiadomości podanej przez radjostację w Pontevideo słynny bokser hiszpański Paolino został rozstrzelany w Madrycie.

MANEWRY FRANCUSKIE ROZPOCZĘTE.

Paryż 21.8. — W dniu dzisiejszym rozpoczęły się na odcinku ufortyfikowanym Montmedy manewry mobilizacyjne stacjonowanych tam wojsk pogranicznych na linji defensywnej Sedan—Longuyon. W manewrach tych bierze udział 4.000 żołnierzy i 1.000 rezerwistów.

GENERAŁOWIE SOWIECCY.

Paryż 21.8. — Do Paryża przybyli generałowie sowieccy, członkowie najwyższej sowieckiej rady wojennej, Jakir i Baczynskij, którzy będą obecni na manewrach we Francji.

KATASTROFA LOTNICZA.

Lwów 21.8. — Pod Zaleszczykami uległ katastrofie samolot, pilotowany przez kpt. Piotra Kuhra i obserwatora por. Mannscheina. Lotnicy przy upadku doznali silnych obrażeń, na skutek których kpt. Kuhr zmarł w szpitalu w Zaleszczykach.

PRÓBNY ALARM.

Lwów 21.8.— Bank Polski zaalarmował policję, która udała się w b. szybkim czasie na miejsce. Wszystkie bramy zostały zamknięte. Okazało się, że był to próbny alarm, który udał się doskonale i udowodnił, że w razie niebezpieczeństwa pomoc policji byłaby szybka.

Kronika sportowa

Wycieczka kolarska.

Sekcja kolarska K. O. S. „Victoria" urządza w dniu 23 b. m. wycieczkę do Wąsosza. Zbiórka zawodników na placu Br. Pierackiego o godz. 7-ej m. 30. Odjazd o godz. 7-ej.

Z Częst. Tow. Cyklistów.

Zarząd C. T. C. wzywa swych członków do wzięcia udziału w powitaniu Legata Papieskiego. Zbiórka z rowerami dn. 23 b. m. o godz. 8-ej r., ul. N. M. P. 24.

Mistrz olimpijski pokonany.

W Hamburgu, na zawodach pływackich z udziałem Japończyków, Niemiec Sietas pokonał na 200 m. stylem klasycznym mistrza olimpijskiego Hamuro, rewanżując się za niedawną porażkę w Berlinie. Czas zwycięzcy — 2:46 sek., lepszy o 0.1 sek od czasu Japończyka. W innych konkurencjach triumfowali przeważnie „żółci".

Pozatem Japończycy startowali jeszcze w Bremie i Hannowerze, wygrywając naogół wszystkie spotkania. Gorzej się powiodło w piłce wodnej, w której zostali wysoko pokonani przez reprezentację Hannoweru 8:1.

Japończycy wygrywają w Budapeszcie.

Na zawodach lekkoatletycznych w Budapeszcie z udziałem Japończyków zanotowano ciekawsze wyniki: tyczka — Niszi da 420 cm.; 110 m. płotki — Murakami 15,2 sek.; 400 m. płotki — Fukuta 56,2 sek.; 100 m. — Kovacs w jednakowym czasie z Japończykiem Sazaki 10,8 sek.

Mecz Schmeling — Braddock dopiero w roku przyszłym.

Wyznaczony na 26 września mecz bokserski o mistrzostwo świata pomiędzy Schmelingiem a Braddock'iem najprawdopodobniej w roku bieżącym nie dojdzie do skutku z powodu chorej ręki mistrza świata.

Louis znów nokautuje.

W obecności 35.000 widzów odbył się w Nowym Jorku mecz bokserski pomiędzy byłymi mistrzami świata w wadze ciężkiej, murzynem Louisem i Sharkey'em. Zwycięstwo odniósł Louis w trzeciej rundzie przez k. o.

Powrót reprezentacji olimpijskiej.

Przyjechała do Warszawy polska reprezentacja olimpijska. Ogółem przyjechały 83 osoby pod kierownictwem wiceprezesa polskiego Komitetu olimpijskiego inż. Grabowskiego.

Wajsówna, Walasiewiczówna i Kwaśniewska zostały w Berlinie, skąd udają się na zaproszenie niemieckiego Związku do Wupertalu.

W Niemczech pozostali również nasi jeźdźcy, którzy mają startować w Hamburgu. W Berlinie przebywa też jeszcze przewodniczący polskiego Komitetu olimpijskiego pułk. Glabisz.

Ovens zdyskwalifikowany.

Potrójny medalista berlińskiej olimpjady słynny murzyn Ovens, odmówił wyjazdu do Sztokholmu wraz z reprezentacją lekkoatletyczną Ameryki, tłomacząc się zmęczeniem. Na skutek odmowy Ovens został automatycznie — zdyskwalifikowany.

CHORĄGIEWKI

PAPIESKIE I NARODOWE

do nabycia

W Sklepie „Gońca"

Przedstawiciela

poszukujemy na wytwarzane przez nas medaliki i odznaki. **Fabryka Wyrobów Metalowych Poznań, Fr. Ratajczaka 17.**

SALA

pokój, trzy pokoje z kuchnią, z wygodami, od zaraz do wynajęcia — ul. Jasnogórska nr. 59.

OKAZJA!

1 sypialnia złota brzoza, 1 sypialnia kaukaski orzech, krzesła i fotele, oraz inne meble tanio: I Aleja nr. 3, podwórko, I skład. 2305

DO WYNAJĘCIA

Luksusowe mieszkanie 4-pokojowe. Posadzki dębowe, woda gorąca, ul. Racławicka nr. 2/4, Tel. 18-17. 2308

KUCHARKA

z wykwintnem gotowaniem potrzebna zaraz. Może być przychodnia. Wiad. III Aleja nr. 52 w Administracji „Gońca Częstochowskiego".

WSZYSCY

kupują materiały piśmienne i pomoce szkolne w SKLEPIE „GONCA"

AGENTÓW (chrześcjan)

solidnych, wymownych, do rozpowszechniania kawy na pensję lub prowizję poszukuję. Dratwa Bronisław, ul. Mickiewicza nr. 41. 2605

DO NABYCIA

czysto pszczelny miód lipcowy (z lubelskiego). Dla p. p. sklepowych cena hurtowa. Chrześcijański sklep spożywczy, ul. św. Barbary nr. 15/17. W. Sagan. 2655

POKÓJ

duży, komfortowy, dla jednej lub dwóch osób z utrzymaniem lub bez. Aleja Wolności 33 m. 4.

CHCĘ KUPIĆ

okazyjnie maszynę do pisania. Wiadomość Rędziny, plebanja, ks. Maślankiewicz.

PRZYJMIE SIĘ

na stancję przy rodzinie ucznia z utrzymaniem lub bez. Opieka troskliwa zapewniona, ul. Lubliniecka nr. 4-6, — sklep.

WYTWORNY PUDER
KREM ODŻYWCZY
GELOBIL
WARSZAWA

Do nabycia w składzie apt. Z. ORŁOWSKIEGO
Częstochowa, Aleja 29.

Z KRAJU

(—) Mniej żydów. Podług danych wydziału statystycznego zarządu miejskiego powiat Warszawski liczył w 1921 r. 12 proc. mieszkańców wyznania mojżeszowego, w w 1931 r. 10,9 proc., pow. Błoński w 1921 r. 8,7 proc., w 1931 r. — 8,2 proc., pow. Miński w 1921 r. 14,6 proc., w 1931 r. 13,4 proc., wreszcie pow. Radzymiński w 1921 r. 11,4 proc., w 1931 r. 9,4 proc. We wszystkich powyższych powiatach zaznaczył się w omawianem dziesięcioleciu spadek odsetka ludności żydowskiej. Również w stolicy odsetek ten spadł w okresie 1921 — 1931 r. z 33,1 proc. do 30,1 proc.

Oczywiście odsetki ludności żydowskiej są zupełnie inne w miastach i inne na wsi.

(—) Żona profesora w Kielcach zmarła wskutek zatrucia grzybami. W Kielcach kilka osób uległo zatruciu grzybami. Żona profesora Gmytrasiewiczowa po spożyciu grzybów przewieziona do szpitala, niebawem zmarła.

(—) Tragiczny finał wycieczki motocyklowej. Z Katowic donoszą: Na szosie asfaltowej pod Łagiewnikami śląskimi zdarzył się tragiczny wypadek motocyklowy.

Mieszkaniec Bytkowa, Wald. Bryś, chcąc wyminąć jadącego przed nim rowerzystę, uczynił to tak fatalnie, że zderzył się z nim i w tej samej chwili sam wyleciał z siodełka do rowu.

Znacznie gorzej wyszła z tego wypadku towarzyszka Brysia p. Wanda Rodaszewska (Chorzów), która wypadając z siodełka tylnego, przy zetknięciu z twardą nawierzchnią szosy doznała szeregu skomplikowanych obrażeń na całem ciele.

W stanie beznadziejnym przewieziono ją do szpitala w Chorzowie, gdzie walczy ze śmiercią.

(—) Brzytwą przeciął gardło. W Klimontowie miało miejsce tragiczne zajście, które pociągnęło za sobą utratę życia ludzkiego.

Około godz. 22 na ul. Głównej pomiędzy Drożniakiem Bolesławem i jego bratem Stanisławem z jednej, a Forną Stefanem, Łachem Stanisławem i Borkiem Franciszkiem z drugiej strony wynikła bójka na tle osobistem.

W pewnej chwili podczas szamotania się jeden z uczestników bójki wyciągnął brzytwę i zadał nią straszny cios Borkowi, w wyniku czego wymieniony runął na ziemię z przeciętem gardłem. Wszelka pomoc okazała się zbyteczna. Po upływie pół godziny Borek nie odzyskawszy przytomności zmarł.

Wszyscy uczestnicy bójki zostali zatrzymani. Policja prowadzi dochodzenie, które wykaże, kto był bezpośrednim mordercą Borka.

(—) Likwidacja firmy B. Herse. Wielkie wrażenie wywołała w Warszawie wiadomość o likwidacji jednej z największych firm konfekcyjnych stolicy „Bogusław Herse". W oknie sklepu Hersego ukazała się kartka z zawiadomieniem, że lokal jest do wynajęcia. O najem lokalu ubiega się kilka większych cukierni, które zamierzają urządzić tam kawiarnię.

Potworne morderstwo w leśniczówce

Z namowy przyjaciółki upozorował napad

Ohydną sprawę morderstwa rozpatrywać będzie w najbliższych dniach warszawski sąd apelacyjny. Oto Józef Kowalski, gajowy w lasach prywatnych w Łomżyńskiem w bestjalski sposób zamordował żonę swą i 12-letnią wychowankę, siostrzenicę żony, chcąc się pozbyć ich, by móc poślubić zamożną sklepikarkę.

Wdowa po sklepikarzu Burkowska od szeregu lat zajmowała się potajemnym wyszynkiem wódki. Sprzedawała tę wódkę w swoim sklepiku i dorobiła się na tym interesie sporego kapitału. Upatrzyła sobie przystojnego gajowego Kowalskiego i, systematycznie go upijając, doprowadziła do nawiązania bliższego stosunku. Domagała się stale, by Kowalski przeprowadził rozwód i ożenił się z nią. Kowalski przyrzekł jej w końcu usunąć wszelkie przeszkody i zaślubić wdowę. Mówiono o tem nawet w miasteczku zupełnie otwarcie, przypuszczając, iż Kowalski ma na myśli rozwód i zmianę wyznania.

Któregoś dnia, o świcie na posterunku policji państwowej zjawił się blady Kowalski meldując, iż tej nocy zamaskowani bandyci napadli na leśniczówkę w celu rabunkowym, przytem zamordowali mu żonę i siostrzenicę. On sam ocalał, jedynie dzięki temu, że ukrył się pod łóżkiem. Policji wydało się podejrzane, że zarówno żona Kowalskiego, jak i siostrzenica leżące na jednem łóżku, mają rozpłatane głowy wieloma uderzeniami siekiery. Przytem nastąpiła tak obfita utrata krwi, że pod łóżkiem cała podłoga była zalana. Natomiast na Kowalskim który rzekomo leżał ukryty pod tym łóżkiem nie znać było śladu krwi.

Rozpoczęto dokładne poszukiwanie na gajówce i w pobliżu chlewa natrafiono na rozkopaną świeżo ziemię. Pod chlewikiem odnaleziono zakopane ubranie Kowalskiego zbryzgane krwią ofiar. Morderca przyznał się do zbrodni i w rezultacie sąd okręgowy skazał go na 15 lat więzienia.

(—) Tragiczna śmierć pastuszka przywiązanego do oszalałego konia. Na łące pod Orońskiem (powiat radomski) kilku nastoletni chłopiec pasł konia, trzymając go na postronku, który okręcił sobie dokoła ręki.

W pewnym momencie, na widok przejeżdżającego auta spłoszony koń poniósł.

Chłopiec wlókł się za nim nie mogąc rozluźnić więzów, to też poniósł śmierć.

Gdy zatrzymano oszalałego konia, od wiązano już zmasakrowane zwłoki pastuszka.

Nieszczęśliwy chłopiec doznał strzaskania czaszki, z której wyprysnął mózg oraz ogólnego pogruchotania kości. — Zwłoki zabezpieczono na miejscu do czasu przybycia komisji sądowo-lekarskiej.

W 16-tą rocznicę „Cudu nad Wisłą"

STRON. NARODOWE WSKAZUJE NA NIEBEZPIECZEŃSTWO KOMUNISTÓW

Jak już donosiliśmy, w Radzyminie pod Warszawą, w dniu 15 sierpnia odbyła się potężna manifestacja Stronnictwa Narodowego w której wzięło udział 150.000 osób. Po przemówieniach prezesa Bartoszewicza i wiceprezesa Bieleckiego uchwalono rezolucję treści następującej:

„Wspominając z uczuciem wzniosłej dumy szesnastą rocznicę cudu nad Wisłą, stwierdzamy, iż stał się on dzięki patrjotycznemu wysiłkowi narodu polskiego, który, entuzjatycznym porywem i masowym napływem ochotników wsparłszy słabnące siły dzielnych naszych wojsk, zatrzymał u wrót stolicy i odparł najazd żydowsko-bolszewickich hord zbrojnych, a przez to uratował świeżo odzyskaną niepodległość swego państwa i zasłonił Europę przed grożącem jej niechybnie niebezpieczeństwem komunistycznej rewolucji.

Stwierdzamy dalej, iż niebezpieczeństwo spisku żydowsko-komunistycznego, zahamowane dzięki zwycięstwu polskiego oręża w r. 1920, wzmogło się gwałtownie w ostatnich czasach i grozi nie najazdem, lecz przewrotem naszej Ojczyźnie i innym narodom europejskim, szczególnie tym, które nie potrafiły dotąd ustanowić w swych państwach silnych rządów narodowych.

Zwycięstwo żywiołów anarchiczno-komunistycznych leży przedewszystkiem w interesie żydów, zagrożonych wzrastającą z dnia na dzień falą ruchów narodowych.

Nie zapominamy wreszcie, iż istnieją jeszcze inne niebezpieczeństwa godzące w całość naszego terytorjum państwowego i w istotną niezależność polskiego narodu, że wymienimy tylko istniejące ciągle zamysły odepchnięcia Polski od morza i odebrania jej ujścia Wisły, jedynej naszej wielkiej rzeki narodowej.

W żywotnej dla nas sprawie Gdańska, Polska nie może pozwolić na to, ażeby jej stanowisko polityczne, które zdobyła po wojnie światowej w wolnem mieście, było w czemkolwiek uszczuplone, przeciwnie dążyć musi stanowczo do pełnego posiadania ujścia Wisły i do rozszerzenia naszych dotychczasowych uprawnień politycznych i gospodarczych w tem mieście

W tym stanie rzeczy, świadomi swej odpowiedzialności za losy Ojczyzny, dziś, tak jak przed szesnastu laty zdobyć się musimy na wielki wysiłek woli i czynu. Trudniej jest jednak odpierać ataki wewnętrznych czy zewnętrznych wrogów, działających podstępnie i z ukrycia, niż walczyć w otwartym boju z najeźdźcą. Dla zwalczania tego rodzaju nie bezpieczeństw trzeba dobrze zrozumieć istotę grożących nam planów i mieć wytrwałą wolę dla ich unicestwienia.

Na własnym zatem wysiłku narodu polskiego, na zorganizowanych karnych, przejętych ideą i programem wielkiej narodowej Polski kadrach narodu, które jako Stronnictwo Narodowe zdecydowaną walkę od tylu lat prowadzi, spoczywa dziś wielki obowiązek odparcia ataków żydowsko-komunistycznych i zbudowania mocnego państwa narodowego.

Stronnictwo Narodowe ten obowiązek walki już podjęło i w dzisiejszej poważnej chwili wzywa wszystkich Polaków rozumiejących nasze cele do skupienie się w szeregach Stronnictwa, bądź poparcia naszej akcji, która musi się zakończyć zwycięstwem".

WALERJA ŻUBAWSKA. 29)

RAMIĘ SEMAFORU

Powieść współczesna z życia kolejarzy.

— Spóźnione chęci, pan Rawicz mi wszystko podawał — odcięła panna Marja.

— No, jeszcze mogę na weselu — rzucił złośliwie Gryglewicz.

— Niech pan pomyśli wprzód o swojem.

— Nie potrzebuję myśleć, bo się nie będę żenił.

— Szkoda.

— Dlaczego?

— Chciałam dać panu na prezent ślub ny piękny szyldkredowy grzebień — zemściła się panna Marja.

— Jestem pani bardzo obowiązany — rzekł z powagą Gryglewicz, chyląc łysą, jak kolano głowę.

— O co się państwo sprzeczacie — zawołała Ewa, cofając swe oczy przed spojrzeniem Rawicza. Siedział naprzeciw niej obok Stefy, dalej Ludka z Jurkiem... Ci jedli mało, pochłonięci rozmową. Ewę dochodziły niektóre wyrazy... była mowa o książkach, literaturze, kwiatach i rzeczach błahych, ale tej napozór obojętnej rozmowie coś nadawało gorący ton i barwę.

Rawicza krępowała ostrożność... Z trudem udawało mu się spotkać z oczyma Ewy. Czuł na swej twarzy gorące oczy Stefy... Podnosiła coraz ku niemu głowę i obejmowała go długiem spojrzeniem.

— Wyjeżdżam wkrótce — rzuciła Stefa.

— Tak — zdziwił się szczerze Rawicz — to szkoda, myślałem, że pani zabawi przez całe lato.

— Rodzice wyjeżdżają nad morze i zabierają mnie z sobą.

Dziewczyna obserwuje z pod rzęs, jakie wrażenie wywarły jej słowa.

Na twarzy Zygmunta pojawił się żal.

— A kiedy pan ukończy budowę mostu?

— Myślę, że w końcu września — rzekł Rawicz i spospełnial nagle.

— To wraca pan do Warszawy?

— Tak, ale na krótko.

— Dlaczego?

Rawicz waha się chwilę.

— Nie wiem jeszcze napewno prawdopodobnie wyjadę do Algieru.

— Poco... poco! — rzuciła trwożnie dziewczyna.

— Czy panu w kraju źle?

— Źle — szepnął z głęboką nutą w głosie.

Dziewczyna zamyśliła się. Nie rozumiem... słowo tylko jedno słowo. Niech powie... chyba on czuje... Nie! Zdobyła się na odwagę i rzuciła pytanie, uśmiechając się z przymusem.

— Czyż pan nie jest szczęśliwy?

— Skąd, gdzież są ci szczęśliwi, panno Stefo? — odpowiedział wymijająco pytaniem na pytanie.

— Są... mogliby być, gdyby tylko zechcieli — rzuciła odważnie dziewczyna.

— Ktoby nie chciał być szczęśliwym — banalnie odrzekł Rawicz.

— Ach, bo szczęśliwym nietylko trzeba chcieć, ale i umieć.

— O tak, to też pewnego rodzaju sztuka!

— Być szczęśliwym, to kochać — ciągnie dalej Stefa i twarz jej płomienieje rumieńcem.

Rawicz nie widzi tego i dodaje krótkim błyskiem oczu, obejmując Ewę:

— I być kochanym.

— Tak, to już wszystko! — kończy z ulgą dziewczyna, że ją nareszcie zrozumiał.

— To nie wszystko jeszcze — rzucił nieoczekiwanie Rawicz.

— Jakto nie... nie rozumiem — zdziwiła się.

— I ja nie — roześmiał się sztucznie i odbiegłszy od tematu, błahą zaczął rozmowę...

Dziewczynie zrobiło się przykro i zbladła.

— — — — — — — — — —

— A teraz w tany — krzyknął podochocony Drzewiecki, gdy się wszyscy ruszyli od stołu.

— Nie wiem, z kim — rzuciła złośliwie panna Marja — młodzieży mało, a pierniki stare zasiądą do kart i do wódzi.

— Jak pani się o nas wyraża — zawołał oburzony Rolski, cóż to ja nie chłopczyk do tańca i różańca, a ekspedytor, pan zawiadowca, a pan Wiśniewski, a pan Gryglewicz... sam kwiat... będziemy wywijać oberka, że ściany zadrżą i wióry pójdą z podłogi.

— Owszem owszem, przez pięć minut, a później się zasapiemy i ledwo zipać będziemy od nadmiaru sadełka — przycięła panna Marja. Ale Rolski był w dobrym humorze i nie wziął tej złośliwości do siebie.

Właśnie muzyka na żądanie gości zagrała siarczystego oberka, od ucha do ucha, skłonił się więc pannie Marji i zakręcił nią w szalonym tańcu...

Drzewiecki poprosił solenizantkę, Wiśniewski ekspedytorową, Stawski Ewę, Piechurski panią Irenę i t. d.

Beztroskie wesele ogarnęło wszystkich.

— Ha, ha! — przytupywał spocony Drzewiecki.

A gdy zorza uśmiechnęła się swym różowym blaskiem i ciekawie zajrzała przez koronkowe firanki, goście zaczęli się żegnać; serdecznie ściskano dłonie gospodarzy i zapewniano się wzajemnie o swej życzliwości i przyjaźni.

— — — — — — — — — —

Życie popłynęło dawnym trybem; czas nawlekał równe, szare paciorki powszednich dni... Z początku mówiono o imieninach Jankowskiej, opowiadano swoje wrażenia, niektóre panie krytykowały to i owo... nie obeszło się bez plotek; stworzyło się nawet takie małe piekło niechęci i zawiści.

Mężczyźni lawirowali z godną podziwu zręcznością i taktem, nie narażając się ani połowicom ani znajomym.

Solidarni między sobą byli zdania: — A niech tam baby sobie gadają... poswarzą się w jeden dzień, na drugi są zpowrotem wielkiemi przyjaciółkami.

Ktoby je zrozumiał.

Ewa żyła jak senna...

Miłość stworzyła jej świat własny marzeń i cierpień i wszystkie myśli wypełniła Zygmuntem. W duszy toczyła zaciętą walkę ze swem uczuciem, które mimo to wrastało z dnia na dzień... Stała się jeszcze więcej zamknięta w sobie i niedostępna, usposobienie jej względem męża było jak dawniej napozór apatyczne i bierne, lecz w duszy wrzał bunt...

Rozsądek doradzał, tłomaczył... Ewa rozumiała dobrze, jakie ją czekało dalsze życie... Czas już nie szedł, ale biegł... zdawała sobę doskonale sprawę, że wkrótce los ją rozłączy z ukochanym i lata całe ubiegną, zanim chociaż trochę złagodzi się jej ból i rozpacz... Czekała ją długa, długa męka...

Wyjścia z tej sytuacji nie widziała żadnego.... Rzucić męża i dzieci przez myśl jej nawet nie przeszło... W jej uczciwym i sprawiedliwym poglądzie to była zbrodnia...

Rawicz był młody... dużo młodszy od Ewy. Chociaż kochał ją teraz tak gorąco, zapomnieć będzie musiał — rozmyślała nieraz w samotne godziny — to przecież takie naturalne. Potężne uczucia, trwające do grobu pomimo cierpień — dobre w deklamacji, nie w życiu... Młody, piękny, zdrów mężczyzna nie będzie żył lata całe smutkiem i tęsknotą... Zresztą poco.... Czy nawet może mu tak życzyć... Cóż on winien, że przyszedł zapóźno.

c. d. n.

Szeroki front

WOJNY O CYFRY.

Po wszelkich manifestacjach politycznych odbywa się stale „wojna cyfrowa" pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami manifestantów. Tam, gdzie jedni widzą kilkadziesiąt tysięcy uczestników, inni widzą ich szczupłą garstkę, a obserwatorzy polityczni zestawiają dopiero wszystkie tak krańcowo odmienne relacje, szukają prawdy, gdzieś na szerokiej przestrzeni między... krańcowościami.

Jeśli idzie o manifestacje Stronnictwa Ludowego, powtarza się ta sama historja.

Ludowcowa „Polska Agencja Agrarna" wymienia cyfry niezwykle wysokie, szczególnie w Małopolsce.

Wedle opinji agencji ludowcowej w Wierzchosławicach było ponad 30,000 uczestników, w Rzeszowie 25,000, w Strzyżowie 15,000, w Przeworsku 20,000, w Nowym Sączu 20,000, w Nowym Targu 15,000, a w Jarosławiu nawet 60,000.

Agencja wymienia również niektóre miejscowości b. Kongresówki, podając liczbę uczestników np. w Zamościu na 40,000.

Równocześnie półurzędowa agencja „Iskra" rozsyła komunikat, w którym podkreśla, iż manifestacje ludowców wypadły słabo i podaje następujące cyfry:

„Najliczniej wypadł zjazd w Wierzchosławicach, w których wzięło udział ponad 10,000 uczestników. Dalsze miejsca pod względem ilościowym zajmują: obchód w Rzeszowie, który zgromadził około 5,000 uczestników i w Limanowej również 5,000 osób.

W innych miejscowościach udział w uroczystościach Stronnictwa Ludowego był znacznie słabszy i wahał się od kilkudziesięciu osób do około 2,000 uczestników.

Zaledwie w kilku miejscowościach województwa krakowskiego odbyły się stosunkowo większe zgromadzenia Stronnictwa Ludowego".

Jak widać, wojna o cyfry ma szeroki front.

P. premjer Składkowski a prasa stołeczna.

Oświadczenie p. premjera Składkowskiego na temat walki z nieprawdziwemi wiadomościami wywołało w prasie szereg zastrzeżeń, jeśli chodzi o metody, któremi p. premjer w oświadczeniu swem zagroził.

Prorządowy „Czas" pisze na temat:

„Oświadczenie p. Premjera w sprawie nadużyć słowa drukowanego zwraca się zu pełnie słusznie przeciwko kłamstwom i oszczerstwom, szerzonym tu i owdzie za pośrednictwem prasy. Również zgadzamy się z nim całkowicie, że zatruwanie życia publicznego przez fałsz i obmowę, jest ciężkim grzechem, który zasługuje na surowe represje. Jesteśmy też przekonani, że cała uczciwa i niezawisła prasa poprze usiłowania p. Premjera, zmierzające do oczyszczenia atmosfery politycznej naszego kraju. Nie będziemy się wdawać w dyskusję na temat, czy istotnie jest już tak źle w naszem dziennikarstwie, że trzeba się uciekać do tak drastycznych środków, jak wysyłanie dziennikarzy do Berezy Kartuskiej, pozwolimy sobie jednak zwrócić uwagę, że kodeks karny i dekret prasowy dają w ręce rządu tak silną broń do tępienia nadużyć, że inne sposoby wydają się zbyteczne. Chodzi tylko o to, aby użycie tej broni odbywało się w sposób racjonalny i zgodnie z istniejącym porządkiem prawnym, — to znaczy bez samowoli i politycznej tendencji".

„Warszawski Dziennik Narodowy" pisze:

„Nie masz chyba w Polsce nikogo, ktoby uważał, że kłamstwa, obmowy i oszczerstwa są właściwemi sposobami walki politycznej. Nie masz chyba nikogo, ktoby nie pragnął, ażeby czuwano nad tem, ażeby w dziennikarzach polskich nie posługiwano się kłamstwami i oszczerstwami.

Co więcej, właśnie ci, co stoją w opozycji do rządów obecnych i do panującego obozu muszą pragnąć gorąco, by poziom dziennikarstwa polskiego był wysoki, by pisarze niezależni byli zabezpieczeni przed kampanjami oszczerczemi ze strony przeciwników, by nie było fałszów w przedstawianiu ich stanowiska i działalności, by wszystkie źródła informacyjne, będące wszak przeważnie w rękach państwa (agencje telegraficzne, radjo i t. p.), wypełniały sumiennie i rzetelnie swoje zadania.

Jeśli tedy coś budzi wątpliwości w oświadczeniu p. premjera, to nie zapowiedź czuwania nad tem, by w prasie nie było kłamstw i oszczerstw, lecz metoda, jaką cel ten ma być osiągnięty. Z oświadczenia tego bowiem wynika, że kwalifikować i oceniać co uznać należy za „kłamstwo" i „oszczerstwo" będą władze administracyjne. Te władze będą także wyznaczały sankcje kary i środki zapobiegawcze."

Organ Stronnictwa Narodowego nie widzi racji, dla której miałaby być stosowana taka metoda. Ludzkość wypróbowała już metodę, lepiej gwarantującą dojście do tego celu.

„Zagadnienie wykonywania nadzoru nad prasą nie jest nowe. W państwach opartych na prawie, a nie na samowoli grup lub jednostek, dawno już znaleziono odpowiednie organy — są niemi sądy, których przeznaczeniem jest właśnie wydawanie orzeczeń nie na podstawie oceny subjektywnej, lecz na podstawie znamion objektywnych.

Społeczeństwo polskie ma poza sobą całe wieki życia politycznego i kulturalnego. W ciągu tych stuleci wyrobiły się w tem społeczeństwie pewne obyczaje i zwyczaje, ustaliły się pewne pojęcia prawne oraz pewne zapatrywania na życie społeczne i na metody rządzenia. Kto chce tem społeczeństwem rządzić, współżyjąc z niem i opierając się na współdziałaniu jego najlepszych elementów, ten musi się stosować do tych właśnie wiekowych tradycji i stać na poziome, do którego doszedł naród w ciągu swych dziejów".

Socjalistyczny „Robotnik" wskazuje, iż to, na co się uskarżał w swem oświadczeniu p. premjer jest w dużej mierze wywołane bezpośrednio lub pośrednio przez postępowanie niektórych organów samego rządu.

„Ogłoszony przez nas komunikat p. premjera Składkowskiego przeciw nadużyciom słowa w prasie czyta się jak jedno wielkie — nieporozumienie.

Ktoś nie znający stosunków polskich, pomyślałby, że u nas panuje idealna wolność słowa i że tej wolności nadużywa się bezkarnie. Tymczasem, nie mówiąc już o konfiskatach i procesach prasowych, są u nas liczne sprawy, fakty, zjawiska, których w prasie albo wcale poruszać nie wolno, albo tylko tak, jak pozwolą władze. Tu tkwi jedno ze źródeł domysłów, plotek, podejrzeń.

Drugiem źródłem jest tajemniczość pewnych działów polityki rządu i pewnych posunięć władz. Kto z nas, zwykłych śmiertelników mógłby z czystem sumieniem powiedzieć, że orjentuje się np. w polityce zagranicznej rządu? Albo weźmy sprawę Parylewiczowej: ukazał się komunikat PAT-a w tej sprawie, który wywołał — gdyż wywołać musiał — szereg pytań, domagano się wyjaśnień, ale bez skutku."

Idąc dalej „Robotnik" wskazuje podstawową przyczynę rozszerzania się pogłosek i plotek w naszem życiu publicznem.

„Wybory do obecnego sejmu wykazały, że tylko 20 proc. społeczeństwa popiera system „sanacyjny", że większość społeczeństwa nie ma zaufania do tego systemu. Społeczeństwo utożsamia rząd z sejmem i senatem, z któremi on ściśle współpracuje. A tam, gdzie nie ma zaufania, siłą rzeczy lęgnie się nieufność i niewiara, łatwo podsycając wszelkie pogłoski i plotki.

Toteż metody, zapowiadane przez p. premjera nie są, zdaniem pisma, najbardziej celowe.

„Jeśli chodzi o nadużycia słowa w prasie, to aż nadto wystarczy kodeks karny, brak zaś istotnie tylko ustawy prasowej, zapowiadanej od lat.

Konfiskaty? P. premjer w swej mowie sejmowej sam przecież uznał, że są bezcelowe.

Bereza? Mój Boże! Takie środki wychowawcze już dawno wycofano w pedagogji. Toż o samej Berezie pisać nie wolno i tyle już ona napsuła krwi, tyle o niej krążyć wieści, że przez zwinięcie Berezy p. premjer uczyniłby stanowczo więcej dla uzdrowienia prasy, niż przez grożenie nią."

Niezwykła likwidacja miesięcznika

Agencja Iskra donosi: W Warszawie ukazywał się od dłuższego czasu miesięcznik „Głos Współczesny", na którego łamach wypowiadała się stale grupa inteligencji oraz kilku profesorów szkół wyższych, wyraźnie sympatyzujących z komunizmem i ruchem „frontów ludowych" w różnych krajach. Treść pisma wcale niedwuznacznie dawała wyraz tym sympatjom.

Pismo przedstawiało się bardzo okazale, było przytem niewspółmiernie tanie w stosunku do swej objętości. Egzemplarz, na który składało się 64 stron druku, kosztował zaledwie złotówkę.

Wczoraj nastąpiło coś niespodziewanego. Jak się dowiadujemy, wydawca i redaktor „Głosu Współczesnego", p. Jerzy Woźnicki wystosował do wydziału prasowego komisarjatu rządu na miasto stoł. Warszawę list, w którym komunikuje, że zaprzestaje wydawania miesięcznika, gdyż przekonał się, że pismo było w swych tendencjach szkodliwe dla państwa polskiego i wobec tego prosi o skreślenie „Głosu Współczesnego" z rejestru wydawnictw.

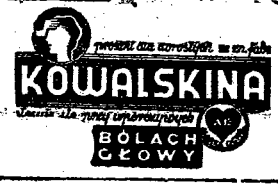

Powrót żydów z Palestyny?

Żydowski „Nasz Przegląd" bije na alarm z powodu ciężkiej sytuacji, w jakiej znalazła się „siedziba narodowa" żydowska w Palestynie, występując przeciw władzy mandatowej angielskiej, która nie umie opanować sytuacji.

„Kiedy władza mandatowa tłumaczyła się w ciągu pierwszych tygodni wybuchu strajku arabskiego, iż była „zaskoczona" wydarzeniami i z tej tylko racji nie skoncentrowała w porę należytej ilości wojska, można było od biedy pogodzić się z tego rodzaju argumentacją. Odpowiedzialni kierownicy Jiszuwu nawoływali do cierpliwości, do tołstojowskiego „niesprzeciwiania się złu", pragnąc zrzucić całkowitą odpowiedzialność za mordowanie i podpalenie na nacjonalistów arabskich. Nawet najbardziej bojowy odłam Jiszuwu grupujący się dokoła Żabotyńskiego, dał posłuch wezwaniu swego przywódcy i z zaciśniętemi zębami po został wierny hasłu „Hawlagi".

Taktyka, obrana przeciw Jiszuw, była podyktowana nadzieją, iż rząd brytyjski, naocznie obserwujący walki na froncie palestyńskim, zastosuje jak najenergiczniejsze środki wobec terorystów, zwłaszcza gdy wszelkie środki dobrotliwej perswazji zostały już wyczerpane w pierwszym okresie kampanji strajkowo-terrorystycznej.

Bataljony przybywały za bataljonami do Palestyny, stanowisko szefa Colonial Office zajął Ormsby Gore, który był znany od wielu lat jako szczery zwolennik sjonizmu, lecz niestety taktyka wyczekiwania, obrana przez kontrahenta żydowskiego nietylko wobec Arabów, lecz również wobec władzy mandatowej okazała się błędna".

Zachowanie się władzy angielskiej tem większą przejmuje goryczą żydów, że sytuacja bynajmniej nie przerasta angielskiej siły.

„Brytyjska administracja kolonjalna może się „poszczycić" niejednokrotnem poskramianiem wystąpień buntowniczych na olbrzymich obszarach Imperjum, liczących dziesiątki miljonów mieszkańców. Ale w miniaturowej Palestynie, gdzie działają drobne stosunkowo bojówki arabskie, okazała się ona nagle bezradna i prawie bezwładna.

Fakt ten rzuca ponure światło na perspektywy odbudowy żydowskiej Palestyny w najbliższej przyszłości".

Perspektywa ta jest istotnie smutna; „Nasz Przegląd" cytuje opinję „jednego z weteranów sjonizmu polskiego", adw. Hartglasa, który wróciwszy z Palestyny zapowiada wręcz odpływ części emigrantów żydowskich. Oto co pisze p. Hartglas:

„Nadejdzie kryzys i cała masa ludzi, która osiadła w Palestynie w poszukiwaniu lepszej egzystencji ekonomicznej, aniżeli ta, jaką posiadali ostatnio w djasporze, wyjedzie z powrotem do Golusu, wołając w niebogłosy, iż została oszukana, mając pretensję, że „Palestyna" nie jest rajem, dzięki czemu wywoła ona jak zwykle panikę wśród ogółu żydowskiego.

Uczynią to nietylko emigranci niemiecy — ci, którzy nigdy nie byli sjonistami i przybyli z musu, wynosząc bezustanne pretensje, skoro zarabiają w Palestynie mniej, aniżeli „w domu". Przy pierwszej okazji opuszczą oni Palestynę i pojadą na Cypr, do Australji, do Afryki Południowej, zabierając z sobą tęskno tę za „Die Wacht am Rhein", za drylem pruskim, za wielką ojczyzną niemiecką.

Nietylko uchodźcy niemieccy opuszczą Palestynę, lecz również pokaźny odłam polskiej emigracji miejskiej, rekrutującej się ze sfer tak niesłusznie zwanej „kapitalistycznej aliji", gdyż w rzeczywistości są to jedynie upadli ludzie pod względem kapitalistycznym, a częściowo również i pod względem moralnym."

Emigranci z Niemiec pojadą „na Cypr do Australji, do Afryki Południowej", bo do Niemiec powrócić nie mogą. Ale emigranci z Polski prawdopodobnie wrócą na dawne miejsce w djasporze.

Kronika handlowa

— Ograniczenie produkcji kilimów. Skutkiem ograniczeń przywozowych, i dewizowych, w przemyśle kilimkarskim w Polsce zanotowano zwyżkę cen podstawowego surowca t. j. wełny. Wobec niemożności równoczesnego podwyższenia cen gotowych produktów, doprowadziło to do ograniczenia wytwórczości w przemyśle kilimkarskim.

— Okazje do handlu z zagranicą. Firma grecka pragnie objąć przedstawicielstwo fabryki tkanin bawełnianych. Firma holenderska poszukuje przedstawicielstwa fabryki tkanin bawełnianych, wełnianych damskich, sztuczno-jedwabnych i mieszanych, również drukowanych. Firma cypryjska pragnie objąć przedstawicielstwo fabryki wyrobów wełnianych, bawełnianych, sztuczno-jedwabnych, naczyń emaljowanych i wyrobów papierowych.

Bliższych informacyj udzieli biuro Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.

— Kierunki wywozu węgla polskiego. W lipcu r. b. wywieźliśmy na rynki zagraniczne 687.656 ton węgla kamiennego, wartości 10,702 tys. zł. Głównym rynkiem zbytu dla węgla polskiego była Szwecja, dokąd wywieźliśmy 167,127 ton węgla, wartości 2.437 tys. zł., następnie Włochy — 108.223 tonny, wartości 1.936 tys. zł. Ponadto znaczne ilości węgla wywieźliśmy do Francji, Austrji, Norwegji, Belgji, Finlandji i Danji. Na zaopatrywanie statków morskich cudzoziemskich dostarczyliśmy węgla 51.945 ton, wartości 741 tys. zł.

— Rozwój betoniarstwa w Polsce. Z ogłoszonych ostatnio danych Gł. Urzędu Statystycznego można dowiedzieć się niezmiernie interesujących danych o rozwoju betoniarstwa, t. j. zakładów przemysłowych zajmujących się wykonywaniem wyrobów betonowych i sztucznego kamienia. Zakładów tych było czynnych w r. 1935 ogółem 1591 zatrudniając stale 2.557 robotników i zużywając 57 tys. tonn cementu t. j. 8 proc. całego zbytu w Polsce. W zakładach tych wykonano w ciągu r. 1935 między innemi 34 mili. sztuk dachówek cementowych, 370 tys. płyt chodnikowych, 174 tys. rur studziennych i ponad 1/2 miljona m. rur kanalizacyjnych (t. j. tyle co odległość Warszawa — Stanisławów). Imponujące te cyfry świadczą o wysokiej liczebnej produkcji betoniarni. Należy sobie jednak życzyć, aby równolegle z tem, szedł i wysoki poziom wykonania wyrobów betonowych, co wobec rozwielmożnionego partactwa niestety nie zawsze ma miejsce.

— O podatek scaleniowy w piekarstwie. Stowarzyszenie właścicieli piekarń R. P. występuje do min. skarbu z prośbą o zmianę dotychczasowego systemu płacenia podatków dochodowego, obrotowego i innych, a na to miejsce wprowadzenie podatku scaleniowego, obowiązującego dla całej Polski. Podatek scaleniowy miałby być płacony przy zakupie mąki. Piekarze w memorjale swym stwierdzają, że wprowadzenie podatku scaleniowego przy zakupie mąki wpłacalnego, przyniosłoby podwójną korzyść. Skarb państwa osiągnąłby większe wpływy, przyczem pieniądze wpływałyby regularnie, a natomiast właściciele piekarń, wpłacając wszystkie należności przy zakupie mąki, podobnie jak jest w przemyśle cementowym, gotowi byliby płacić nawet większe stawki, byleby nie mieć do czynienia z urzędami skarbowemi, dla których każdy obrót wydaje się na niski, wskutek czego dokonywane są bardzo niesprawiedliwe wymiary, w wielu wypadkach rujnujące warsztaty rzemieślnicze.

Mieliśmy po świecie sławę skrzydlatej husarji— miejmy niezwyciężoną husarję powietrzną — popierajmy L. O. P. P.

Jarmark poleski. Na zdjęciu naszem reprodukujemy tereny Jarmarku Poleskiego w Pińsku z pawilonem głównym. Jarmark ten który odtwarza w przekroju cały dorobek gospodarczy Polesia ze specjalnym uwzględnieniem poleskiego przemysłu ludowego, trwa od 15-go do 31 sierpnia.

Ze świata

(×) **Rumuńsko - polsko - szwedzka federacja młodzieży.** Przy poparciu rządu rumuńskiego oraz poselstw polskiego i szwedzkiego w Bukareszcie, powstała rumuńsko - polsko - szwedzka Federacja Młodzieży, mająca na celu zbliżenie młodzieży tych trzech krajów.

Federacja uznała esperanto, jako jeden ze swych oficjalnych języków, a swym generalnym delegatem na Szwecję mianowała znanego esperantystę p. Tiberio Morariu.

(×) **Z czego Litwinow najwięcej się cieszy?** W tych dniach komisarz spraw zagranicznych Sowietów, Litwinow, ukończył 60 lat życia. Z okazji tej został on odznaczony orderem Lenina i otrzymał wiele życzeń od organizacyj z kraju i zagranicy.

Jak twierdzą wtajemniczeni, dyplomatę sowieckiego najwięcej jednak uradowało to, że dzięki leczeniu stracił w krótkim czasie 22 kg. wagi, wskutek czego czuje się zdrów i samopoczucie jego się polepszyło.

Złośliwi twierdzą, że gdyby Litwinow nie był komisarzem sowieckim, a tylko zwykłym robotnikiem, marzyłby nie o straceniu na wadze, lecz o nabyciu kilku kilo; nie mówiąc już o kilkunastu.

(×) **Jak Ameryka walczy ze zbytnim ruchem ulicznym.** Jedną z najbadziej palących bolączek wielkich miast amerykańskich jest kolosalny ruch uliczny, który jest nietylko udręką dla mieszkańców, ale powoduje wielkie straty czasu i pieniędzy z powodu długotrwałego transportu towarów przez miasto. Celem odciążenia zatorów wskutek zbyt wielkiego ruchu ulicznego zawiązał się San Francisco komitet, złożony z 165 największych firm w tem mieście. Komitet ten ostatnio dokonał interesującego eksperymentu przesunięcia godzin urzędowania. Uchwalono mianowicie, iż wielkie firmy hurtowe otwierać mają i zamykać swe biura o pół godziny wcześniej ,a biura i sklepy detaliczne o pół godziny później niż zazwyczaj. Eksperyment ten dał doskonałe rezultaty i już w pierwszych dniach zmiany godzin pracy zanotowano odciążenie 25 proc. ilości pojazdów i pasażerów przewożonych w godzinach rannych miejskiemi środkami lokomocji. Ponadto zaobserwowano również wzrost obrotów w sklepach detalicznych, które pozostają otwarte w okresie, kiedy pracownicy wielkich biur hurtowych ukończyli pracę i mają czas robić zakupy.

(×) **Szkoła zaparzania herbaty.** W Pekinie otwarta została niedawno „szkoła przyrządzania herbaty", która cieszy się ogromnem powodzeniem. Nauczycie le, wykładający w tej oryginalnej szkole, posiadają głęboką znajomość „sztuki herbacianej" i szczycą się, że odróżniają według zapachu 620 rodzajów herbaty, używanych w Chinach. Uczą oni swych pupilów nietylko jak zaparzać herbatę, ale, co najważniejsze, jak ją pić. Szkoła herbaciana mieści się w specjalnie urządzonym budynku, pozbawionym niemal zupełnie mebli i udekorowanym rzadkiemi kwiatami.

Zmierzch gangsterów w U.S.A.

Panowanie gangsterów w Stanach Zjednoczonych skończyło się. Minęły już bezpowrotnie dla nich te czasy, gdy narzucali się jawnie opinji publicznej, gdy chełpili się swem bogactwem, paradowali w luksusowych autach, urządzali przyjęcia w swych willach i pałacach. Dzisiaj ci z gangsterów, którzy zostali jeszcze na wolności, nie śmią już afiszować się, drżą o swoją skórę, kryją się, jak mogą przed policją. O używaniu życia, o korzystaniu z zagrabionych pieniędzy niema dzisiaj mowy. Potęga gangsterów została złamana.

Przed kilku tygodniami aresztowano w Nowym Orleanie Alvina Karpis'a, ostatniego „wroga publiczności Nr. 1". Karpis nie próbował nawet się bronić, choć w kieszeni miał nabitego Colta. — Tak wielką jest reputacja, jaką się cieszy policja waszyngtońska, tak wielkim strach, jaki posieli w świecie gangsterów słynni G-meni Roosevelta. G-menom nie zależy wcale na dostaniu żywcem w swe ręce przestępcy, a strzelają oni z rekordową celnością. Z 41 poszukiwanych przywódców band zastrzelili G-meni 8, 11-tu aresztowali i posłali do więzienia, 8-miu — na fotel elektryczny.

Rzemiosło gangsterskie zaczyna się w U. S. A. nie opłacać. A zawdzięczają to Stany głównie, jeśli nie wyłącznie policji G-menów (Gunmen — ludzie z rewolwerami), która nie jest zależna od gubernatorów i władz stanowych, lecz podlega wyłącznie departamentowi stanu w Waszyngtonie. W danej chwili niema w Stanach ani jednego gangstera o sławie i znaczeniu „wroga publicznego Nr. 1", jakim był np. Dillinger, Al. Capone. Lucianos, etc. Złote czasy gangsteryzmu należą do przeszłości, co nie wyklucza, rzecz prosta, istnienia przestępców i świata zbrodni, jak zresztą w każdym innym kraju. Gangsteryzm przestał jednak już żywić swoich ludzi, przestał być źródłem fortun.

Humor olimpijski.

W związku z biegiem sztafetowym Olimpia—Berlin, umieściła jedna z polskich gazet zdjęcie, na którym dwaj polscy celnicy przeszukują od góry do dołu biegacza z podobizną olimpijską. Pod tem znajdowało się pytanie:

— Dlaczego olimpijski bieg sztafetowy nie przechodził przez Polskę?

I odpowiedź:

— Gdyż u naszych celników rewizja biegaczy sztafety trwałaby tak długo, że ogień olimpijski przywędrowałby do Berlina dopiero po skończeniu Olimpjady.

Czy wiecie. że..

...zaledwie jedna trzecia mieszkańców kuli ziemskiej używa przy jedzeniu noża i widelca. Jedna trzecia posługuje się pałeczkami drewnianemi lub kościanemi. Wreszcie pozostała jedna trzecia ludności naszego globu je jedynie przy pomocy własnych palców.

...jedynemi krajami świata, w których kobiety otrzymują taką samą zapłatę co mężczyźni za ten sam rodzaj pracy są: Holandja, Szwecja, Norwegja, Danja i Czechosłowacja.

Świat zwierząt w Abisynji. Zdjęcie przedstawia piękny i charakterystyczny dla Absynji okaz tamtejszej fauny.

CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADJO?

SOBOTA, 22 SIERPNIA.

6'30 Audycja poranna. 12'23 Koncert zespołu Tad. Seredyńskiego. 14'30 Muzyka rozrywkowa. 15'45 Wesoła audycja dla dzieci. 16'00 Koncert solistów. 16'45 Od żaglowca do łodzi podwodnej odczyt. 17'00 Koncert z Poznania. 19'00 Koncert rozrywkowy z udziałem solistów. 20'15 Audycja dla Polaków zagranicą. 21'00 Recital skrzypcowy Wacława Niemczyka. 21'30 Dwa skecze „Strzęp życia" i „Pacjent". 22'00 „Jak wykorzystamy doświadczenia olimpijskie" — wywiad z generałem Olszyną-Wilczyńskim. 22'25 „Przy księżycu" — piosenki i melodje nastrojowe. 23'00 Muzyka tańca.

Twórzmy razem polską flotę powietrzną. — Przypinajmy Polsce mocarne skrzydła. — Zapisujmy się do L. O. P. P.

KS. PILLA. 22)

Mali męczennicy

POWIEŚĆ.

Tłomaczenie z włoskiego Marji Poznańskiej

ROZDZIAŁ XXI.

Piekielna noc

Doktór Gemmon bardzo był tego wieczora niespokojny. Chociaż powrócił do domu znużony wizytami u chorych, to jednak teraz przemierzał wielkiemi krokami salę jadalną, spoglądając raz poraz poprzez haftowane firanki, czy nie ujrzy na ulicy tak wyczekiwanych postaci.

Gdy zegar na wieży wybił godzinę 7-mą, służąca weszła do jadalni, aby nakryć do stołu.

— Nic nowego? — zapytał chirurg

— Nikogo jeszcze nie widać...

— Gdzież mogły się podziać te utrapione stworzenia?

— Poraz pierwszy dopiero nasze skarby wyszły same z domu... Pan Paweł chętnieby im był towarzyszył na cmentarz, gdyby mógł; zaufał Florze, która jest już prawdziwą panienką i pozwolił im iść samym... Przy sposobności, panie doktorze, zapomniałam donieść, że przed wieczorem był tu jakiś człowiek, który pytał o dzieci.

— Kto to był?

— Twarz zupełnie mi obca; a i z ubrania widać było, że z daleka przybywał. Jechał na narowistym koniu, a oczy mu tak błyszczały...

— No i co mu odpowiedzieliście?

— Że dzieci poszły na cmentarz...

Zapanowało milczenie, a doktór pobladł i zadrżał.

— Czy pan każe zaczekać z kolacją aż do ich powrotu? — spytała służąca.

— Tak, proszę, aby zupa była gorąca; póki nie będziemy tu wszyscy, nie mam ochoty na kolację.

I, włożywszy płaszcz, wyszedł na spotkanie dzieciom.

Było chmurno i zimno. Wiał porywisty wiatr, zwiastun nadciągającej burzy.

Przeszedłszy kilka kroków cichą drogą, doktór spostrzegł dwóch nieznajomych, opartych o mur jego ogrodu, którzy szeptali między sobą.

Gdy ich mijał, wyższy zmierzył go wzrokiem i odezwał się do towarzysza:

— To on, chodźmy!

I obaj w milczeniu skierowali się w stronę domku chirurga.

— Czego mogą o tej porze odemnie chcieć!? — zastanawiał się doktór, śledząc ich przez kilka chwil spojrzeniem. Lecz mając głowę zaprzątniętą czem innem, nie zwrócił większej uwagi na to tajemnicze spotkanie i poszedł dalej swoją drogą.

Zaledwie jednak wyszedł poza zabudowania, gdy natknął się na swego syna, Pawła.

— No i co? — zawołał. — Gdzież są te dzieci?

— Biedactwa! — odparł młodzieniec z gestem rozpaczy. — Bóg jeden raczy wiedzieć, gdzie się teraz znajdują...

— Więc nie znalazłeś ich?!

— Oby Bóg na to pozwolił! Dozorca cmentarza, którego pytałem przed chwilą, zapewnił mnie, że widział dzieci w ramionach jakiegoś nieznajomego, na grzbiecie konia, który mknął, jak wiatr.

— Czy być może?! — wykrzyknął doktór, uderzając się pięścią w czoło.

— Niestety!

— Czy jednak dozorca jest pewny, że to były nasze dwie sierotki?

— Najzupełnie! Poznał je, bo słyszał, jak Flora wzywała pomocy.

— To przecież zdrada!

— Trzeba natychmiast zawiadomić policję!

— A tu we wsi niema ani telefonu, ani telegrafu!

— W ciągu godziny mógłbym pojechać moim samochodem do urzędu telefonicznego i wrócić...

— To prawda, ale teraz noc i burza wisi w powietrzu...

— Jednakże trzeba przynajmniej zatelegrafować do ojca dzieci, aby nie brać na siebie odpowiedzialności... Jakże będziemy mogli inaczej usprawiedliwić się wobec pułkownika?

— Masz rację, nie traćmy czasu. Co do mnie, sądzę, że byłoby dobrze zatelegrafować tak do ojca, jak i do wuja dzieci... Pozatem, gdy już jedziesz do urzędu telegraficznego, to zawiadom także policję, aby jaknajprędzej przeprowadziła dochodzenie..

— To najlepsze rozwiązanie, ojcze! Zdajmy się na Opatrzność i o nic się nie obawiajmy...

— Niechaj nas Bóg ma w swej opiece! Jeszcze i to nieszczęście musiało się nam przytrafić...

Weszli do domu i zasiedli do stołu, lecz nastrój przy kolacji był ponury.

Po kolacji doktór napisał na skrawku papieru bruljon telegramu, który Paweł miał wysłać do rzeźbiarza Cherubina. Kilka chwil potem niespodziewanie rozbrzmiał huk motoru jego szybkiego „Fiata" i zwolna ucichł na ciemnej i pustej drodze.

— Czy nikt do mnie w międzyczasie nie przychodził, Herminio? — zapytał doktór służącą, która właśnie sprzątała ze stołu.

— Tak jest, proszę pana; dwóch nieznajomych przyszło do pana doktora...

— Czego chcieli odemnie?

— Tego mi nie powiedzieli... Jeden z nich elegancki i bezczelny, pozwolił sobie nawet na to, aby zajrzeć do gabinetu pana doktora i sprawdzić, czy pana tam niema...

— A potem?

— Przekonawszy się, że tam nikogo niema, wszedł do pokoju przyjęć i zaczął oglądać pana portret, mrucząc coś pod nosem. Krótko mówiąc, musiałam mu wymienić członków rodziny Gemmon, bo nie mogłam się go inaczej pozbyć.

— Ależ kobieto! Dlaczego nie powiedzieliście mi tego odrazu, przed wyjazdem Pawła... Gdybym był wiedział o tem, to przecież syn mój nie wyszedłby dzisiaj z domu! Kto wie, co go może spotkać teraz przez waszą nieostrożność... To wprost niesłychane!

Służąca opuściła głowę, nie próbując się nawet usprawiedliwiać.

— A ten drugi? — zapytał jeszcze doktór.

— Drugi... zapewne wyszedł, bo gdy wreszcie towarzysz jego zdecydował się odejść, nie zobaczyłam go już.

— Dziwne! — zauważył chirurg. — Boję się, że czekają nas tej nocy jeszcze przykre niespodzianki... No dosyć! Niechaj Bóg czuwa nad nami...

I ciężkim krokiem wszedł do gabinetu.

Usiadłszy przy biurku, wyciągnął z szuflady notes, zawierający notatki, jakie zrobił z opowiadania Eljusza Cherubina i zaczął je przepisywać.

W pewnej chwili wydało mu się, że słyszy szmer kolan, czołgających się po podłodze. Podniósł głowę, lecz wszystko znieruchomiało.

Musiał się pomylić: to na dworze szalała burza.

— Biedny Paweł i biedne dzieci — westchnął doktór, jakgdyby rozmawiał z kimś. — Dobrze przynajmniej, że zabrał mój rewolwer na wszelki wypadek... Zato jednak ja tymczasem pozostałem bez broni... Miejmy nadzieję, że jej nie będę potrzebował! Będę pisał tu przy biurku, aż Paweł powróci... W ten sposób policja będzie miała w ręku ważne dokumenty, które rzucą trochę światła na los tamtych aniołków!

Redaktor i Wydawca F. D. WILKOSZEWSKI.

Odbito na maszynie rotacyjnej we własnych zakładach drukarskich „Gońca Częstochowskiego".